

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein, i Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnośrodkowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutym i marcem** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

**Administracja Kuryera Poznańskiego.**

POZNAŃ 27 stycznia.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego odniosła dyplomacya turecka niewątpliwe zwycięstwo nad szowinistycznymi politykami ateńskiemi. Zdanie to przed kilku dniami przez nas wypowiedziane stwierdza jeszcze więcej ostatni niezgrabny krok rządu greckiego, który, jakżeśmy to wczoraj donosili, przesłał reprezentantom swym zagranicznym nowe instrukcyje i polecił im oświadczyć rządowi, u których są uwierzytelnieni, że uważa sąd polubowny za daleko niekorzystniejszy dla Grecyi, aniżeli ostatni projekt turecki, proponujący zwolnienie konferencyi ambasadorów w Carogrodzie. Rząd grecki odrzucił, jak wiadomo, dawniej propozycyę sądu polubownego, a dziś oświadcza mocarstwom, że przekłada go nad projekt turecki. Takie postępowanie, takie nawracanie, że nie powiemy, wybiegi dyplomatyczne, nie mogą przychylnie usposobić dla Greków serca dyplomacyi europejskiej, która też wyraźnie dziś stawia po stronie tureckiej naprzeciw opornej Grecyi. Powód tego oporu greckiego wysłuchialiśmy już niejednokrotnie. Dziś spotykamy w londyńskiej korespondencji półurzędowej wiedeńskiej Pol. Corr. ciekawe bardzo szczegóły, które nam uzupełniają to, cośmy w tym względzie dawniej powiedzieli, i wykazują, że Grecy nie tyle liczą na własne siły, ile na tajną pomoc Francyi i Anglii, które to państwa, jak dawniej ośmieliły Greków i zachęciły do oporu, tak później, jak sądzą Grecy, nie usuną swego ramienia.

Gabinet angielski — pisze korespondent — mimo rozlicznych kłopotów, mimo absorbującej całego się kwestyi irlandzkiej, nie spuszcza ani na chwilę z oka sprawy greckiej. Rząd angielski nie zobowiązał się wprawdzie piśmiennie do popierania Greków, najwybitniejszy przecież jego członekowi okazali do nich tak gorące sympatyje, iż Grecy mogli je słusznie uważać za zachętę i przyrzeczenie pomocy. Te sympatyje okazały bardzo jawnie owo członkowie gabinetu w czasie, kiedy zasiadali na ławach opozycji. Gladstone i Dilke utrzymywali wówczas ciągle stosunki z dawniejszym chargé d'affaires Grecyi w Londynie, panem Gennadiszem z mężem, który całą swą energią i talentem oddał na usługi swego ojczyźnie. Z dzisiejszym reprezentantem Grecyi, p. Contostavlos, nie utrzymują dziś owi członkowie gabinetu angielskiego tak ścisłych stosunków, ale zapewniają go, że przyjazne ich usposobienie dla Greków nie uległo żadnej zmianie. Z tego też powodu tak projekt sądu polubownego, jak późniejsze propozycyie co do zwolnienia konferencyi w Carogrodzie, bardzo chłodno zostały przyjęte w Londynie. Gabinet bowiem angielski widzi to dobrze, że obydwie te propozycyie mają na celu uzupełnienie terytorium greckiego w tych granicach, jak je określiła konferencya berlińska. W urzędowych sferach londyńskich uważają też starcie pomiędzy Grecyą a Turcyą za nieuniknione i stawiają na ten przypadek dla Greków pomysły horoskopy. Raporty, jakie otrzymuje greckie ministerstwo wojny i admiralicya, wystawiają stan armii tureckiej w bardzo niekorzystnym świetle. Armii tureckiej brak zapasów żywności, broni i amunicyi a flota turecka uleżał musi zupełnej naprawie, jeżeli ma operować z jakim skutkiem. 80 tysięcy ludzi, które Turcyą rzekomo ma wysłać do boju, stoi tylko na papierze; w rzeczywistości mogą Turcy wysłać w pole co najwyżej 50 tysięcy żołnierza. Grecy zakupują głównie zapasy swe wojenne w Londynie. Jeżeli przyjdzie do wojny — kończy korespondent — wtedy gabinet Gladstone ogłosi swą neutralność, ale popierać będzie Greków z całym naciskiem swego wpływu moralnego.

Powyzsza korespondencya jest niewątpliwie wyrazem zapatrywań i nieufności zresztą całkiem usprawiedliwionej, jaką okazuje rząd austriacki z powodu tych tajnych konszachtów gabinetu angielskiego. Wystąpienie austriackiego półurzędowego korespondenta ma też znaczenie przestrogi dla Niemiec, które wraz z Austryą stanęły całkiem po stronie Turcyi. Prasa berlińska zrozumiała wydane hasło w Wiedniu i komentuje w mowie będącą korespondencyą w duchu sparyalizowania zamiarów angielskich.

Stan dzisiejszych rokowań mocarstw w sprawie zatargu grecko-tureckiego bardzo jest niepomyślny dla Greków. Goriwa ich protektorka, Francya, opuszcza całkiem ich sprawę. Jak donosi dziś telegram paryski, przyjęli wszyscy ministrowie francuscy w zasadzie projekt Turcyi co do podjęcia na nowo rokowań w sprawie greckiej, w tym przypuszczeniu, że Porta okazuje przez projekt ten gotowość do rozszerzenia swych koncesyji, które dawniej Grekom poczyniła. Fakt ten przyjęcia przez gabinet francuski propozycyji tureckiej wykazuje najlepiej, jak niewłaściwym jest ostatni krok, jaki postawił rząd grecki, polecając swym reprezentantom zagranicznym, ażeby oświadczyli mocarstwom, że Grecya uważa projekt konferencyi w Carogrodzie za daleko niekorzystniejszy od sądu polubownego. Drugi telegram paryski zapewnia, że nie tylko rząd francuski, ale i inne także gabinety, czyniące zadość życzeniom Turcyi, oświadczyły swą gotowość do podjęcia na nowo z nią rokowań w Carogrodzie; rokowania te przecież, dodaje telegram, odbywać się nie będą w formie kon-

ferencyi, ale prowadzić je będą z Portą poszczególni ambasadorowie.

Przyjęcie przez wszystkie mocarstwa, nie wyłączając i Rosyi, projektu tureckiego, jest nową klęską, jaką ponosi gabinet Gladstone'a w kwestyi greckiej. Taką samą klęską poniósł rząd angielski także w żywotnej dla Anglii kwestyi domowej, w sprawie procesu przeciw Parnellowi. Z ostatniego posiedzenia dublińskiego sądu przysięgłych podał nam wczoraj telegram bliższe szczegóły, które dzisiaj o tyle prostujemy, że sędzia Fitzgerald nie odroczył, ale formalnie rozwiązał sąd przysięgłych. Rozwiązanie to znaczy nieledwie tyle, co wyrok uniewinniający oskarżonych. Według prawa angielskiego powinien teraz być zwołany nowy sąd przysięgłych. Rząd angielski nie zechce zapewne na nową narażać się klęskę i zwoływać drugą magistraturę sądową, któraby niewątpliwie tak samo rozwiązana być musiała, jak pierwsza.

Moralne zwycięstwo, jakie odniosła polityka Parnella, rozjątrzy przecież z drugiej strony jeszcze bardziej stronnictwo wigów i torysów. Naczelnik ligi krajowej dumny z poparcia, jakiego mu udziela kraj i jego reprezentanci, występuje coraz śmieliej, jakoby lekceważył potęgę angielską. Po ukończeniu procesu w Dublinie, wyjechał Parnell niezwłocznie do Londynu i przybył w dniu wczorajszym o 10 godzinie przed południem na posiedzenie parlamentu, gdzie przez irlandzkich po słów powitany został grzmiącymi okrzykami; „niech żyje!“ Izba angielska obraduje tymczasem z wyjątkiem wszystkich sił; posiedzenie jej ostatnie trwało 22 godziny. Gladstonowi chodziło konieczność o to, ażeby Izba uchwaliła jego wniosek nieodrączenia rozpraw. Dopiął też swego i wniosek został przyjęty 251 przeciw 33 głosom. Dziś rozpoczynają się rozprawy nad wnioskiem Forstera, dotyczącym zawieszenia aktu habeas corpus w Irlandyi.

Rewolucya irlandzka poczyna na dobre trwożyć Anglików. Minister wojny nakazał zamknąć niektóre części warownego zamku Dowru, do których miała przystęp publiczność, z obawy przed zamachem Fenian.

Bardzo niepomyślna dla Anglii wiadomość podaje telegram petersburski, donoszący o świetnym zwycięstwie generała Skobieleva nad Czełkiewiczami pod Geoktepe. Zwycięstwo to rosyjskie zadaje dotkliwy cios panowaniu Anglików w Azyi środkowej. Rosya, zlamawszy wolny i bitny szczerp Czełkiewiczów, który powstrzymał jej dotąd dalszy pochód w Azyi, staje ostatecznie u celu, którego nigdy z oka nie spuszczała. Nadeszła dziś szczegóły z Petersburga, nie pozwalają wątpić o świetnym zwycięstwie Skobieleva nad Czełkiewiczami. „Po dziewięciogodzinnej krwawej walce, tak opiewa telegram urzędowy generała Skobieleva — zdobyliśmy w dniu 24 bm. wszystkie obwarowane pozycyie nieprzyjaciela pod Geoktepe i Desiltepe; nieprzyjacieli pobity został na całej linii; pobitych sepaliliśmy na przestrzeni 15 wiorst; zwycięstwo jest całkowite; zdobyliśmy wielką ilość dział i amunicyi, jako też obóz i wszystkie w nim znajdujące się zapasy żywności; naszych strat dotąd nie obliczyliśmy; straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne; wojska nasze walczyły prawdziwie po bohatersku.“ Czy generał Skobielev, odniosłszy tak świetne, jak mówi, zwycięstwo, zdobył także samą twierdzę Geoktepe, trudno wyrozumieć z powyższego telegramu. W dniu wczorajszym obiegły po Petersburgu pogłoski o wzięciu twierdzy przez Rosyan. Dzisiejsze doniesienia nie potwierdzają tej pogłoski. Nie można przecież żywić nadziei, iżby Czełkiewicz zdolał się przez dłuższy czas opierać nawale rosyjskiej. Legną oni pod ciążą potężnego najedźdźcy i historia zapisze z boleścią na swych kartach ten nowy pogrom wolnego i bohaterskiego ludu.

## Liczba osieroconych parafii katolickich w monarchii pruskiej.

1. W Archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej parafii 138 z 229,314 dusz.
2. W Biskupstwie wrocławskim parafii 160 z 440,630 dusz.
3. W diecezyi monasterskiej parafii 14 z 256,000 dusz.
4. W diecezyi limburskiej parafii 53 z 45,000 dusz.
5. W diecezyi trewirskiej parafii 198 z 150,000 dusz.
6. W archidiecezyi kolońskiej parafii 199 z 209,000 dusz.
7. W diecezyi paderborskiej parafii 112 z 100,000 dusz.
8. W diecezyi chełmińskiej parafii 44 z 95,000 dusz.

W ogóle tedy w 8 diecezyach liczba osieroconych parafii wynosi 1033 parafii z około 1,600,000 dusz. Z czterech diecezyi: t. j. fuldajskiej, osnabruckiej, hildesheimskiej i warmijskiej, nie mamy bliższych szczegółów. — Ponieważ w każdej z tych diecezyi wakuje z 15—20 parafii z 20—25,000 dusz, przeto ogólna liczba parafii osieroconych w Prusach wyniosłaby około 1100, a liczba dusz przeszło 1,700,000!

## MOWA księdza dr. Stablewskiego w sejmie pruskim na d. 25 stycznia 1881 r.

M. P. Zwracam się przeciw 25 tytułowi. Stanowisko nasze zaznaczyliśmy w dostateczny już sposób jeszcze za dawniejszego ministerstwa przy pozycyji w etacie, mówiącej „o dozorcze szkolnym“; stanowiska tego nie możemy też teraz zmienić, tém mniej zwłaszcza, że najskromniejsze katolików życzenia i najsprawiedliwsze domagania się dotąd w tej sprawie nie zostały uwzględnione. W odpowiedzi na petycyę z powiatu wrzesińskiego, w której domagano się uwzględnienia stósunków religijnych przy ustanawianiu inspektorów szkolnych, oświadczył p. minister, iż w zasadzie wprawdzie nie jest do tego zobowiązany, lecz że w rzeczy samej będzie starał się uczynić to w razie, jeśli na tém państwie szkody nie poniesie. Jesteśmy ciekawi dowiedzieć się, kiedy to interes państwa na szwank jest narażony? czy przez powołanie katolika (bo o tém tylko tu może być mowa), na urząd inspektora powiatowego nad katolickimi szkołami? a dalej, czy ustanowieniem ewangelickiego inspektora powiatowego nad szkołami katolickimi ma popierać interes państwa? Zdaje się, że ten ostatni cel ma rząd na oku, ponieważ nie jest to uwzględnianiem interesów katolików, jeżeli z pominięciem 26 powiatowych inspektorów w Wielk. Ks. Poznańskim, liczącem milion katolików, tylko 6 jest katolikami, w których licejach znajdują się tacy, jak ów pan w Pleśzewie, o którym, na zasadzie orzeczenia złożonego wobec sądu pod przysięgą przez świadków, wiemy że wprost sztychł z wiary swych ojców. Nie może też to być szczególnym dowodem uwzględnienia słusznych żądań katolików, jeżeli np. w Prusach Zachodnich, w powiecie toruńskim i nadal w charakterze inspektora powiatowego funguje pan Schroeter, który będąc księdzem katolickim, rzekomo się ożenił. Na zażalenie katolików z powiatu toruńskiego odpowiedział p. minister, że z urzędowej czynności tego pana nie można nie przytoczyć, aby go na mocy tego można przesądzić. Ja jednak M. P. sądzę, że nie tylko na urzędową czynność tego pana trzeba zwrócić uwagę, ale i na osobę, która bądź co bądź reprezentuje księdza, który zerwał z swym Kościołem, który przez zawarcie t. zw. małżeństwa wyparł się zasad swego Kościoła i przez to już daje on ciągle zgorznienie katolikom, nauczycielom i dzieciom. — Nie świadczy też i to o wielkiem uwzględnianiu potrzeb, skoro po odejściu panu temu inspeksyji lokalnej nad kilku szkołami katolickimi w powiecie toruńskim, nie powierzono inspeksyji tej kapłanowi katolickiemu, ani katolikowi świeckiemu, lecz dwóm protestanckim pastorom. Jeśli żądamy uwzględnienia stósunków wyznaniowych przy obsadzaniu tego urzędu, to, jak sądzę, my katolicy nie jesteśmy osobobni, owszem, to samo żądanie stawiają także prawowierni chrześcijanie wyznania protestanckiego. Przypomni sobie zapewne p. minister, że i synod generalny oświadczył się za tym jasno i otwarcie. To samo odnosi się do protestanckiej prasy, jak np. do Reichsbote, który pod względem tej sprawy z powodu odpowiedzi na petycyę wrzesińską stanął w sprzeczności z zapatrywaniem pana ministra i nie mógł pochwalić odpowiedzi, a nawet zwrócił uwagę panu ministrowi na niebezpieczeństwo, jeśli się lekceważy przy obsadzaniu tego urzędu wyznanie, ponieważ przez to i sama wyznaniowość szkoły w następstwie na szwank jest narażona. Mamy tedy, Mości Panowie, z małemi wyjątkami, samych prawie niekatolickich powiatowych i lokalnych inspektorów szkolnych, to zaś daje powód do głębokiego i powszechnego zaniepokojenia katolików, a zwłaszcza przedewszystkiem u nas. Jak bowiem, Mości Panowie, przedstawia się u nas opieka nad katolicką religią w szkole? Dotąd ogólnie niemal wykluczano duchowieństwo w W. Ks. Poznańskim a także i w Prusach Zachodnich od kierownictwa nauki religii. Gdy wobec tej wysokiej Izby sprawę tę poruszyłem, nie zechciał p. minister wyjaśnić powodów takiego wykluczenia, nie chciał zaś dla tego, ażeby nie rozpoczynać z nami niemilych sporów. Umieję wysoce uszanować taką osobistą dla nas względność p. ministra, niemniej formę, w jakiej nam odpowiedział; ale te względy nie mogą nas powstrzymać, ażeby nie odpowiedzieć p. ministrowi, że rozpraw w tym względzie bynajmniej się nie obawiamy, że, choćby jak najdokładniej nas badano, nic innego w nas nie można znaleźć, prócz tego, co wprawdzie w Prusach uchodzi za polityczny grzech pierworodny, to jest, że jesteśmy wiernymi katolikami i Polakami, do czego jednak mamy w Prusach prawo niezaprzeczone. Położenie, jakie przedstawiłem, nie zmieniło się i nie mamy też nadziei, wyznaje to otwarcie, iżby się stósunek taki zmienił, dopóki przynajmniej w Poznańskim szranki walki kulturowej nie zostaną przełamane, dopóki zechcą się w tej sprawie opierać także wyłącznie na sprawozdaniach powiatowych inspektorów szkolnych. Jeśli p. minister nie zechce się zapuścić w badanie setek zażeń za powodu wykluczenia od kierowania nauką religii duchownych, w każdym razie należałoby pragnąć, aby zechciał tak władzom rejencyjnym jak i panom inspektorom powiatowym surowo polecić, ażeby przy sprawozdaniach swych, przemawiających za wykluczeniem kapłanów przy kierownictwie nauki religii, nie czepiali się politycznego stanowiska albo narodowości, ale tylko trzymali się faktów i dowodów względem przestępstw „zagrażających bezpieczeństwu państwa“,

gdyż, zdaniem mojem, byłoby to w interesie państwa ażeby obowiązki, których uczy katechizm, na których państwo i społeczeństwo jedynie tylko silnie i bezpiecznie się opiera, za pomocą żywego słowa Kościoła utwierdzały się w sercach młodzieży. Do tej jednak chwili duchowieństwo wykluczone jest niestety ze szkoły nawet od kierowania nauką religii. Nauczycielom wolno poczynić sobie z nauką religii jak im się tylko podoba, gdyż inspektorowie szkół, tak powiatowi jak lokalni, bez wyjątku niemal są protestantami. Mości Panowie, czy w takich warunkach może szkoła katolikom dać poręczenie, że dzieci katolickie korzystają z wychowania prawdziwie katolickiego i religijnego? Czyż to położenie nie przedstawia najcięższego i najdotkliwszego pogwałcenia sumień?

(Wielka prawda!)

Sądziłmy, że p. minister zechce uwzględnić tak usprawiedliwione i tak skromne żądania katolików. Nie mam tu zamiaru obwiniać powiatowych inspektorów szkolnych o lekceważenie lub wcale o uciemiężanie religii katolickiej, ale panowie ci przecie już z góry przybyli do szkoły z wyraźnym postanowieniem walczenia przeciw wszystkim, co się odnosi do Kościoła, panów tych zadaniem było przecie z góry sparaliżowanie wpływu Kościoła na szkołę. Takim przecie było ich zadanie i teraz jeszcze pozostają niektórzy przy takim uprzedzeniu przeciw katolikom. Ale jako niekatolikom brak im także gorliwości koniecznej dla religii katolickiej, a również i zrozumienia nauki i ducha Kościoła katolickiego.

(Wielka prawda! z ławy Polaków.)

Prócz tego nie mają też środków, mówię tu o możliwości i upoważnieniu, do kierowania nauką religii i egzaminowania. Właśnie w większej części polskich powiatów znajdują się inspektorowie powiatowi, nie władający wcale polskim językiem

(Słuchajcie!)

skutek jest taki, że przy egzaminowaniu nauka religii bywa wykluczona, że się o nią po prostu nie troszcza.

W takiej to też tylko atmosferze lekceważenia religii i mowy ludności mogły się wyłazać eksperymencja należące do największych monstrualności, jakich kiedykolwiek dostarczyły dzieje pedagogiki, jak np. wykluczenie języka ojczystego przy najniższych nawet oddziałach szkoły.

(Wielka prawda!)

Doszło też do tego, że nauka religii w wielu naszych powiatach znajduje się w takim stanie zaniedbania, że katolicy rodzice i dusz pasterze nie mogą się dosyć na nią nażalić. A czyż inspektorowie powiatowi u nas wszędzie zachowali stanowisko przedmiotowe i spokojne? Powiatowi przecie inspektorowie szkolni działali wszelkimi niedozwolonymi sposobami, które tutaj panom przedstawiłem, a którym niezaprzeczone skutecznie, na rzecz zaprowadzenia szkół symultанных i t. zw. pomiędzy innymi najdotkliwiej zraziły ucznia ludności. Ale wielu z tych panów brak także potrzebnego doświadczenia pedagogicznego. — Jest wprawdzie, jak chętnie przyznaję, wielu spokojnych, przedmiotowo rzeczy biorących i praktycznych, ale zdarzają się i tacy, przy których wyborze nie rządono się zbytnią ostrożnością, — po większej części nieukończeni kandydaci do stanu kaznodziejskiego lub nauczyciele gimnazjalni, nie mający szczególnego zainteresowania się dla spraw szkolnictwa elementarnego. I tak nie słyszałem nic o t. zw. ażeby który z tych panów powiat podlegający jego zarządowi podzielił był na obwody, w którychby co kwartał nauczycieli odnośnego obwodu zbierał celem odbywania wykładów mających za wzór posłużyć.

Jeżeli powiatowi inspektor szkolny chce sądzić nauczycieli pod względem ich działalności, metody stawiania pytań itd., to musi w tém wszystkiem stać wyżej od nich. Pożądaną byłoby bardzo rzecz, aby powiatowi inspektorowie szkolni sami raz odbyli lekcję wzorową i nauczycielom pokazali tę sztukę, jak to można nauczać małe dzieci bez ojczystego języka.

(Bardzo słusznie!)

Sprawozdania wypadłyby w takim razie zupełnie inaczej aniżeli obecnie. Nie mogą też żadnego nabrać smaku do metodologicznych kursów, jakie u nas urządzono. Sądzę, że odpowiedniemu ku temu miejscem byłoby seminarjum, lecz u nas wybór tak nauczycieli wzorowych jak i „rekrutów“ zależy wyłącznie od powiatowego inspektora szkolnego. Po większej części posyłają starych, nie zdolnych już do nauczania się czegoś nauczycieli, do młodych, nieoświeczonych klinik, jak technicznie wyrażają się o t. zw. nauczyciele, — i jakież są tego następstwa? Po jednej stronie zarumianość, po drugiej bezużyteczne upokorzenie i brak odwagi. I na cóż to się robi? Jedynie dla tego, aby starych nauczycieli nauczyć metody słów normalnych, jakoby przez metodę czytania i pisanie nie można było lepiej i łatwiej osiągnąć zamierzonego celu. Chcą przecie starych nauczycieli nauczyć metody, która w polskim języku jest chimera, która na umysłowy rozwój całych generacyi polskiej ludności bardzo szkodliwie oddziaływała. Jeżeli sprawę tę poruszam przy każdej sposobności, to czynię to dla tego, aby później nie powiedziano, gły przekonają się o błędzie, że tu w Izbie nie podniosł się żaden głos ostrzegający.

(Bardzo dobrze!)

Mości Panowie! Nie mogę przy tym tytule, bo p. marszałek nie pozwoliłby na to, roztrząsać zasadniczych kwestyji elementarnej nauki u nas, znajdując przecie sposobność do odpowiedzenia p. ministrowi w tym względzie. Wiadomo wam, Panowie, że ciężary szkolne w niektórych gminach tak są wielkie, że wiele gmin, mianowicie wiejskich, rujnuje się niemi. Mniej przecież

znana będzie rzeczą, że u nas przeciętno przypada na jednego nauczyciela 130 dzieci,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

nawet niektórzy nauczyciele muszą uczyć po 200 dzieci. Jeszcze mniej znana będzie panom rzeczą, że niektórzy powiatowi inspektorowie szkolni przyznają się do wypełnienia szkół i przeciętnie gmin przez to, że dzieci mające przeszło 14 a nawet 16 lat każą zatrzymywać w szkole. Podczas gdy w Austrii na serwo myślą o zaprowadzeniu mianowicie w szkołach wiejskich podwójnych kursów, jeden kurs dla tych dzieci, których stanowisko społeczne wskazuje, że zyciem, pisaniem i rachunkami wystarczają, gdyż dziewczki i pastuchy trzód nie będą mieli korzyści z nauki o przestrzeni i w wielu innych przedmiotów nauczanych przez naszą nowoczesną szkołę

(Bardzo słuszenie!)

a drugi kurs dla lepiej sytuowanych dzieci i tych, których rodzice tego żądają, aby począwszy od 13 roku w mniejszej ilości i skuteczniej były nauczane i kształcone — to u nas skutkiem najnowszego rozporządzenia ministra oświecenia rozszerzono właściwie obowiązek uczęszczania do szkoły aż do 15 roku dziecka. P. minister na przedstawienie z mej strony o unormowanie pewnego terminu obowiązku uczęszczania do szkoły, nie nie odpowiedział. Dla tego dzisiaj proszę p. ministra, aby przynajmniej pod tym względem dał instrukcyę powiatowym inspektorom szkolnym, ażeby takowi owego rozporządzenia nie brali za generalne, lecz zatrzymywanie uczniów w szkole po ukończeniu roku 14 ograniczyli do jak najmniejszych wyjątków. Jeżeli dzieci aż do tego czasu nie przyswoili sobie potrzebnych wiadomości, to nie dowodzi szczegółowej dzielnosci ani nauczyciela, ani powiatowego inspektora szkolnego, a mianowicie, jeżeli w jego okręgu takie generalne lub częste przedłużanie obowiązku uczęszczania do szkoły po za ogólnie przyjęty wiek, uważam jest za rzecz konieczną. Tym, którzy aż do skończonych lat 14 niczego nie nauczyli się w szkole, tak dziewczętom jak chłopcom, dalsze uczęszczanie do szkoły na nie wiele się przyda. Proszę więc p. ministra o to a zwłaszcza dla tego, że z dokładnego osobistego doświadczenia, z życia wiem, jak trudno przychodziło do rodzicom, zwłaszcza wdowom, jeżeli ich dziecko po ukończeniu 14 roku życia zatrzymywaniem jest w szkole.

Mości Panowie! W tym urzędzie powiatowego inspektora szkolnego leży właśnie głównie zle i tu trzeba po ludzku i praktycznie sprawować urząd. Są np. inspektorowie szkolni, którzy nakazują nauczycielom, aby od dzieci w razie nieprzybycia do szkoły żądali świadectw lekarskich. Ci panowie powinni w takim razie zaraz posłać do wsi lekarza i zapłacić go, gdyż nasi biedni wyrobnicy i mieszkańcy wiosek nie tak zaraz posyłać po lekarza. Przecież w inny sposób: przez soltysa, przez gospodarzy lub drugie dzieci można by stwierdzić i przekonać się, czy dziecko nie mogło przyjść do szkoły, lub czy zła wola była tego przyczyną. Nie mogę też i tego pochwalić, że n. p. sześciolatnie dzieci w zimie przy wielkim śniegu i w lichym odzieniu muszą często z jakie pół mili iść do szkoły. Jeżeli w takich przypadkach zatrzymują je rodzice w domu, to spotykają ich pieniężne kary! Ze to jest niesprawiedliwość — każdy mi przyzna, lecz i temu zaprzeczyć nie można, iż z tym obowiązkiem uczęszczania do szkoły sześciolatnich dzieci trzeba nieco oględniej postępować, mianowicie po wsiach. Jeżeli w przytoczonym powyżej przypadku rodzice nie poszła dzieci do szkoły, to jest zupełnie uzasadnioną rzeczą, gdyż nie chcą wystawiać dzieci na niewątpliwą chorobę a nawet na śmierć. Na tym urzędzie trzeba mieć zawsze otwarte oko na stosunki życiowe i z ojcowskimi, ludzkimi i przychylnymi uczuciami występować w obec ludności. Tam, gdzie ludność nie widzi tych uczuć, działalność władz szkolnych na tym urzędzie musi pozostać bezowocną.

(Brawo!)

## Obrady nad wnioskiem Windthorsta

w sejmie pruskim na dniu 26 stycznia r.

Na dzisiejszym posiedzeniu zajmowała się Izba

## Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

I.

### Balladyna J. Słowackiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 21).

To powiedziawszy, łatwo nam będzie zrozumieć, że w Balladynie jest sprzeczność między dramatyczną formą a sposobem przedstawiania figur. Ten sposób jest zupełnie opisowy, epicki. Charaktery jednolite, z jednej sztuki, skrócone najogólniej sypami, kobieta zła, kobieta cicha i potulna, kobieta stara, uboga i nieszczęśliwa, rycerz dobry i szlachetny, rycerz zły i zdradliwy, to się wie o każdej z tych osób od razu, od pierwszych jej słów, i potem już każda taka zostaje do końca, nie do niej nie przybywa, nie się w niej nie zmienia. A jeżeli, jak w Balladynie samą, robi się zmiana, to nikt nie widzi, jak — przychodzimy do gotowego. I to właśnie największa wada tej figury, dla tego to ona taka jest zimna pomimo wszystkich swoich namiętności, a pomimo swoich okropności tak mało tragiczna. Ona przechodzi przez kilka stopni złego: aż do zabójstwa siostry jeden: do czwartego aktu, wyparcia się matki, zaprzaczenia korony i zabicia Grabca drugi: potem, doszedłszy do szczytu zmienia się znowu, nie żałuje i nie odwołuje tego co zrobiła, ale chce być odtąd inną — poprawa bez skruchy. Ale jak ona te wszystkie stopnie przeżywa, tego nie ma. To, co ona mówi, byłoby zupełnie wystarczającym w opowiadaniu, w opisie: w tragedji nie wystarczy, a zwłaszcza dwa akty ostatnie traktowane są tak pobieżnie i szybko, że ostatnia przemowa (przemowa z tronu), nie wiedzieć jak i z kąd się bierze.

w pierwszym i drugim czytaniu następującym wnioskiem posła Windthorsta:

Jedyny paragraf.

Udzielanie Sakramentów św. i odprawianie Mszy św. nie ulega przepisom karnym ustawy z 11 maja 1873 o kształceniu i nominacji duchownych; z 12 maja 1873 o kościelnej karności i najwyższym trybunale dla spraw kościelnych; z 20 maja 1874 o administracji opróżnionych kościelnych biskupstw; z 21 maja 1874 o deklaracji i uzupełnieniu ustawy z 11 maja 1873 o kształceniu i nominacji duchownych i z 22 kwietnia 1875 o zatrzymaniu z funduszu państwa pensji dla rzymsko-katolickich biskupów i księży.

Do wniosku dołączony jest wykaz osieroconych w skutek ustaw majowych parafii: Z zestawienia tego okazuje się, że 601 parafii całkiem, 584 częściowo są osierocone i że 1770 probostw wakuje.

Poseł Raachhaupt w imieniu konserwatystów stawil następujący wniosek:

Izba poselska zechce uchwalić:

Zważywszy, że prędkie zakończenie kościelno-politycznego zatargu jest naglącą potrzebą dla pokoju i zdrowego rozwoju państwa i Kościoła, że głównie trzeba się usilnie starać o usunięcie smutnych stosunków, w jakich wiele gmin kościelnych znajduje się w skutek braku uregulowanego dusz pasterstwa; zważywszy jednak, że wniosek posła dr. Windthorsta w razie przyjęcia nie wyklucza niebezpieczeństwa, że nowe mogą powstać zakłócenia między państwem a Kościołem i że upragniony pokój między nimi może być raczej powstrzymany, niż poparty; zważywszy wreszcie, że dalsze postępowanie na drodze, na jaką król rząd wstąpił przez wniesienie projektu z 14 maja 1880 r. zdaje się być najstosowniejszym do utorowania pokojowego stosunku między państwem a Kościołem, przejść nad wnioskiem posła dr. Windthorsta do porządku dziennego.

### Mowa Windthorsta.

Mości Panowie! Stawiam dzisiaj przed Wami nie z zamiarem zatargu — stawiam w duchu pokojowym, aby w imieniu całej ludności katolickiej tej monarchii do Was prosiłem wystosować, abyście dla Waszych współobywateli katolickich w parafiach, które w części lub zupełnie zostały osierocone uchwaliłi środki, któreby zdołały zapobiedz chwilowo najgwałtowniejszym potrzebom.

M. P. w obecnej chwili nie żądam zniesienia ustaw majowych, ani żadnych zmian tychże; to staranie, ten cel, musi obok tego wniosku się posuwać. Obecny przeze mnie proponowany środek, jaki nas stan obecny podać zniwala, jest wyłącznie prowizoryczny, czasowy; cały system ustawodawstwa majowego nie zostaje tym środkiem wcale naruszony.

M. P. wniosek ten domaga się uwolnienia od kary za udzielanie Sakramentów św. i za odprawianie Mszy św. Wniosek ten domaga się, ażeby duchowni, udzielający wedle ordynacji i przepisów Kościoła Sakramenta św. i odprawiający msze św. odtąd od policyi i prokuratorów nie byli nagabywani. Wniosek ten nie domaga się więcej, jak tylko tego, co po prostu i jasno a dla każdego zrozumiałe słowa owe wyrażają — nie domaga on się niczego więcej — ale też niczego mniej. Ustawy, które w wniosku moim wchodzi w rachubę, zezwalają, celem osiągnięcia innych celów, na karanie czynności świętych, o których tu mowa; chociaż przymusem przeprowadzić owe postanowienia, które przez ustawodawstwo majowe stworzono, ażeby wpływ państwa w uregulowaniu stosunków kościelnych zabezpieczyć i ugruntować. Od istnienia ustaw majowych widzimy przed sobą długi szereg kar pieniężnych, uwięzień, konfiskacji i banicy przeciwko osobom, których cała czyn-

ność polegała na tém, że udzielali Sakramentów św. i odprawiali Msze św. Przedstawiono nam niedawno smutny obraz, że cała kompania wojska przywołano celem przyaresztowania duchownego, który popełnił tę zbrodnię, iż udzielił umierającemu Sakramentów św. Trzeba był świadkiem tych czynów, aby temu uwierzyć, trzeba bezpośrednio się przekonać, że sprawa tak się ma, inaczej bowiem nie możnaby przyjąć, iż coś podobnego dzieje się w państwie, mającym pretensje kroczona na czele cywilizacji.

Te postanowienia karne — dotyczące udzielania Sakramentów i sprawowania Mszy św. pragnę wnioskiem moim usunąć. Sądzę, że mam prawo do tego, gdyż pod żadnym warunkiem nie można tak chwalebnej czynności zrobić przedmiotem ukarania, stęplowac jej znamieniem, które jej nigdy nie może być przypisane. t. j. znamieniem zbrodni. Lud nie zdoła nigdy pojąć, jak można czynności, do których całą duszą jest przywiązany, które otacza poszanowaniem, na raz podać karze, że męzowie i starcy, będący w wysokim stopniu poważani, właśnie dla tych czynności podlegają karze, jak najgorsi złooczyńcy, a to tylko dla tego, że sprawowali te czynności.

(Wielka prawda!)  
Powtarzam, że takie stęplowanie dobrych czynów znamieniem zbrodni nie jest nigdy dozwolone, a ażeby użyć tego jako środka do innych celów, na to nie ma język parlamentarny odpowiedniego wyrazu.

(Wielka prawda!)  
M. P. Postępowanie takie sprzeciwia się wszelkim wymogom wolności sumienia, wolnego wyznawania religii św. Wolność sumienia i wolność wyznania religii św. mają prawną i niezłomną podstawę i prawo przyrodzone. Zadanie człowieka tu na ziemi polega na tém, ażeby się godnie przygotował na życie wieczne — wszelkie inne stosunki są natury zewnętrznej, czasowej, stoją aniżeli, ów wysoki jedyny cel naszego ziemskiego bytu. Z tego wynika konieczność, że władza państwa w żaden sposób nie powinna wcale przeszkadzać zupełnie używaniu wolności sumienia, najszlachetniejszej umysły wszystkich narodów i czasów uznanej, że nadanie wolności sumienia jest pierwszym i najwybitniejszym znamieniem cywilizowanego narodu.

(Wielka prawda!)  
Co prawo przyrodzone uznaje za tak silną podstawę, to przyjęte także do powszechnego kościelno-państwowego prawodawstwa niemieckiego i naszego kraju. Powszechnie ustawodawstwo kościelno-państwowe opiera się na pokoju westfalskim, który zakończył długą, smutną walkę narodu niemieckiego, a na którą — o czém jestem przekonany, każdy z nas spogląda z głębokim smutkiem. Na podstawie tej, oraz na owych ważnych ugodach narodowo i prawo-państwowych z pierwszej części bieżącego stulecia, rozwijało się to ustawodawstwo dalej, a na podstawie tego zagwarantowano wszystkim Chrześcianom w Niemczech zupełną wolność i prywatnie i publicznie wykonywanie praktyk religijnych. Nadto mamy, co tu głównie podnoszę, prócz tych prawo-narodowych i prawo-państwowych podstaw przyrzeczenia ksiąząt tego kraju, którzy przy okupacji rozmaitych prowincji, wchodzących do składu tej monarchii, publicznie ogłaszali, że wolne wykonywanie religii i wolność sumienia zostały zagwarantowane. Nakoniec zwracam Waszą uwagę na wyraźne i jasne określenie w konstytucji w art. 12, który przecież jeszcze nie został zniesiony i posiada całą moc obowiązującą, a w nim zagwarantowane są zupełnie wolność sumienia, prywatnie i publicznie czczenie Boga.

M. P. jeżeli nakłada się na kary za wykonywanie pierwszego i głównego warunku służby bożej w kościołach chrześcijańskich, jeżeli nakłada się kary z jakiegobądź powodu za udzielanie Sakramentów św. a na katolików za odprawianie Mszy św., natenczas narusza się wszelkie te zasady prawne, oraz stałe przyrzeczenia, nadane ludom od tronu.

(Wielka prawda!)  
M. P. w załączeniu do mego wniosku, niejako wymowne umotywowanie jego, podałem Wam obraz, z którego się przekonacie, że przeszło czwarta część wszystkich proboszczy i blisko czwarta część wszystkich duchownych zmarła o d. r. 1873. Wobec liczb tych nie potrzeba żadnego dowodu, że pozostałe trzy części naszych w ciągu tych lat postarzałych duchownych nie zdołają tego zupełnie wykonać, co zamierzyli zdołać. Nie twierdzę, jakoby liczb w obrazie owym zestawione, pod każdym względem były zupełne; w niektórych miejscach są luki, lecz wogóle jest to obraz dokładny. I rząd, jak słyszę, nakazał sporządzić podobne zestawienia; mógł on to o wiele lepiej i dokładniej odemnie uczynić; ja bowiem miałem do pomocy tylko osoby prywatne. Mniemam atoli, że i on się przekonał, iż stan jest okropny. Pan minister twierdził w dawniejszym stadium obrad, że pomoc i zastępstwo, o jakimś mowa w § 5 ustawy lipcowej, stanowi temu zapobieży.

M. P. twierdzenie to nie jest słusznym, gdyż braku czwartę części duchowieństwa parafialnego nie zastąpi reszta duchownych, a to tém mniej, skoro brak pomocy licznych duchownych stowarzyszeń, które zostały rozwiązane. Przyznaję, że § 5 przynosił pewną ulgę. Niezawodnie można tu i owdzie czasem odprawić przynajmniej służbę bożą — gdy tego dawniej uczynić nie było można. Lecz do tego potrzeba niezmiernego natężenia wszystkich sił, a jak to natężenie oddziaływa, o tém się corocznie przekonac możecie z liczných doniesień o śmierci duchownych, których nie była nastąpiła, gdyby nie było nadmiernego natężenia sił.

(Oho! i śmiech po lewicy. — Wielka prawda!  
w centrum.)  
Panie prezydencie! konstatuje tu przed krajem, że, gdy to twierdzenie tu wygłosił, panowie po lewicy wybuchli śmiechem.

(Niepokój.)  
Jeżeli wspomniane zestawienie p. ministra polega na sprawozdaniach jego podwładnych urzędników, natenczas zapraszam go, aby się udał ze mną do okolic śnieżnych Harcu dycezyi hildesheimskiej, gdzie się znajduje najmniejsza liczba duchowieństwa, lub do obwodu rejencyjnego arnsbergskiego, do W. Ks. Poznańskiego w okolicy Wschowy, do Kwidzyny — i niech sobie kaze opowiadać, jak wielkim jest brak duchowieństwa dzisiaj po emanacji § 5 — i jak wiele a bezskutecznie pragną posługi duchownej ludzie będący w ostatnich zapasach śmiertelnych. Z po za stołu zielonego wygląda to zapewne nie tak źle, lecz właśnie teraz, podczas tej groźnej zimy muszę p. ministra prosić, ażeby zechciał ze mną podróż tę odbyć i się przekonał, co to znaczy podróż kilkogodzinną i kilkomiłową, aby wyręczył kapłana w służbie bożej, odwiedzał chorych, pocieszył ubogich w strapieniu, jakie znoszą. Jeżeli dla tego — czemu stanowczo przeczę — kiedykolwiekby dozwolono było, użyć tego niegodnego środka do celu, który się uważa za dobry — ja go uważam za zły, — to obecnie pod każdym warunkiem musi nastąpić zmiana, gdyż sprawy doszły do punktu, który ze wszystkich stron okazuje

zoficzne znaczenie w poemacie, to pewna, że o ile wiemy, żaden poeta lepiej od Słowackiego nie pojął czém właściwie być powinna taka istota, żeby była prawdopodobna i piękna. O tém już nie ma co mówić, że żaden nie miał takich w głowie błyszczących kolorów, żaden takich delikatnych tonów i odcieni do odmalowania tych niezmiernych postaci. Od chwili, kiedy wypływa z Goplana na pierwszym promyku słońca i ogląda się za swoim wiankiem, który polecał, aż do chwili, kiedy smutna i tęskna żegna się z ziemią róż i malin, w której jej było dobrze i do której przyglęła i leci na wygnanie, jest Goplana postacią tak wdzięczną, tak niezmierną a tak przytędm do ludzi zbliżoną, a odmalowaną takimi przepyszniejszymi barwami, ed najblyskotniejszych do najładniejszych i najmlodszych, że w swoim rodzaju uchodzić będzie zawsze za skończoną, doskonale arcydzieło. Chochlik i Skierka dotrzymują jej kroku i są godnymi jej towarzyszami. Czy tego nie każdy doświadcza, że czytając Balladynę, mija się spiesznie wszystkie najważniejsze sceny i sytuacje, byle jak najprędzej dostać się do tych ustępów cudownych, w których występuje Goplana? czy nie każdy ma to uczucie, jakoby ona tam wszystko zaćmiła i zakasowała, jak żeby Balladyna, Kirkor, Grabiec i wszyscy inni byli tam na to tylko, iżby Goplana być mogła? Tak nie jest, — ona to raczej jest tylko dodatkiem, podrzędnym czynnikiem, epizodem. Ze stanowiska krytyki źle jest, jeżeli epizod tak przejdzie całość w piękności, że ją zaćmi i w tyl zepnie a sam stanie na pierwszym miejscu, niezawodnie tak być nie powinno; ale jeżeli epizod taki jest sam przez się arcydziełem, to choć jest błędem, przecięz zbawia dzieło, a nikt nie odważy się robić mu zarzutów. bo każdy mu jest wdzięczny za to, że jest. Dominującą Słowackiego władzą, władzą jakiej żaden poeta polski w tym stopniu nie posiadał. jest fantazyja, a fantazyja ta rzadko kiedy w takim ukazała się blasku i w takim oroku, jak w tych właśnie ustępach Balladyny. Mówię jeszcze o formie? o tym języku, o tych wierszach przewiewanych zefirami, przeswiecanych słońcem, z których bije zapach ziół i kwiatów — nie można; żeby je chwalić i dać o nich wyobrażenie, trzeba chyba takie same o nich umieć napisać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mnóstwa przeróżnych elfów i sylfów, które potworzyła fantazyja plemion germańskich; ludy słowiańskie mają swoje także strzygi, rusalki i dziwożony; nawet trzeźwy duch francuzki nie obszedł się bez Farfadetów i tym podobnych stworzeń. Cała poezya gminna, wszystkie powieści i podania są niemi przepelnione, wpływ i charakter ich jest rozmaity, ale fantazyja ludzka widzi i tworzy je wszędzie. W poezii artystycznej świat ten zajął także swoje miejsce, i jako jeden z naturalnych, wrodzonych popędów fantazyi miał do tego niezaprzeczone prawo. Co więcej, poezya ta, odbicie i świadectwo ducha naszych społeczeństw, nie byłaby kompletną, gdyby była pominięta ten pierwiastek tak widoczny i tak przeważny w nieświadomym ludowym tworzeniu. Najdoskonalszym zaś i najwyższym pojęciem tego nadmysłowego świata jest ze wszystkich znanych dotąd dzieł na świecie, Sen Nocy Letniej, Szekspira: on najlepiej odpowiada temu kierunkowi ludzkiej fantazyi.

Nigdy fantazyja poety nie pojęła tego pierwiastku tak delikatnie i nie przedstawiła tak uroczo, jak fantazyja Szekspira. Jeżeli elfy są, to są takie, jak w Śnie Nocy Letniej. Nie mówię już o nierówności ich lekkości, o tych niezmiernych a do ludzkich /przecież tak zbliżonych kształtach i ruchach, nie mówię o ich eterycznej powieściowości, ale coż tam za mistrzowskie pojęcie ich natury i charakteru, ich figlarnych złośliwości, ich namiętnostek i gniewów, i tej dziwniej duszy, którą im daje ludowa fantazyja, a która ich robi przychylnymi towarzyszami człowieka, kolegami i przyjaciółmi zwierząt i roślin, niewidzialnymi opiekunami, a niekiedy bystrymi cenzorami wszystkich. Tous les genres sont bons, tak, wszystkie rodzaje są dobre, wszystkie są uprawnione, bo wszystkie są z duszy ludzkiej i wszystkie jakiejs jej stronie odpowiadają; wszystkie też mogą w swoim zakresie zdobyć się na arcydzieło wielkie i poważne; poważnym zaś jest każde arcydzieło. W poezii zaś fantastycznej, tej, która tworzy i wprowadza istoty nierzeczywiste, nadmysłowe, arcydziełem rodzaju, szczytem piramidy, jest Puk i Titania.

A po nich, kto najbliższy tej doskonałości rodzaju, która polega na lotności, powieściowości, na tej jakiejś delikatnej duszyczce, która wygląda jak dusza ludzka widziana przez szkło pomniejszające, z dodatkiem tego czulego, bliskiego związku z naturą? Odpowiadamy bez chwili wahania, że Goplana. Jakiegokolwiek jest jej filo-

go celu, gdyż cel nie uświęci nigdy tego środka.

(Poruszenie na lewicy. — Wielka prawda! w centrum.)

Tak, M. P., powiedziałem to z rozmysłem, ażeby Wam dowiedzieć, że to, co wy innym zarzucacie, sami zawsze czynicie, skoro obstaracie za owymi określeniami, które ja zwalczam.

(Wielka prawda! w centrum.)

Czytacie tylko dzienniki waszego stronnictwa, a znajdziecie, że nawet one stanowisko to poglądu wybitnie oznaczyły, iż niegodnego użyto środka do celu dobrego; a takiego postępowania należy zaprzestać. Uczęcie się więc z własnych swoich dzienników.

M. P. w żadnym kierunku, z żadnego stanowiska nie można usprawiedliwić tego, co tu przeprowadzono w ustawodawstwie majowym, w sprawie św. tajemnic Kościoła chrześcijańskiego. Lecz chociażbym się postawił na stanowisku nieprzyjaciół, chociażby rzeczywiście można owe tajemnice i sprawowanie ich karać, — to żądaj, jeżeli tylko jeszcze istnieje jakaś chęć dobra, jakiś ślad poczucia prawa i słusznosci, każdy musi przyznać, że stosunki te dalej trwać nie mogą, skoro wskutek owych urządzeń w tak wysokim stopniu owe oplakania godne stosunki w parafiach katolickich nastąpiły.

M. P., w załączeniu do mego wniosku, niejako wymowne umotywowanie jego, podałem Wam obraz, z którego się przekonacie, że przeszło czwarta część wszystkich proboszczy i blisko czwarta część wszystkich duchownych zmarła o d. r. 1873. Wobec liczb tych nie potrzeba żadnego dowodu, że pozostałe trzy części naszych w ciągu tych lat postarzałych duchownych nie zdołają tego zupełnie wykonać, co zamierzyli zdołać. Nie twierdzę, jakoby liczb w obrazie owym zestawione, pod każdym względem były zupełne; w niektórych miejscach są luki, lecz wogóle jest to obraz dokładny. I rząd, jak słyszę, nakazał sporządzić podobne zestawienia; mógł on to o wiele lepiej i dokładniej odemnie uczynić; ja bowiem miałem do pomocy tylko osoby prywatne. Mniemam atoli, że i on się przekonał, iż stan jest okropny. Pan minister twierdził w dawniejszym stadium obrad, że pomoc i zastępstwo, o jakimś mowa w § 5 ustawy lipcowej, stanowi temu zapobieży.

M. P. twierdzenie to nie jest słusznym, gdyż braku czwartę części duchowieństwa parafialnego nie zastąpi reszta duchownych, a to tém mniej, skoro brak pomocy licznych duchownych stowarzyszeń, które zostały rozwiązane. Przyznaję, że § 5 przynosił pewną ulgę. Niezawodnie można tu i owdzie czasem odprawić przynajmniej służbę bożą — gdy tego dawniej uczynić nie było można. Lecz do tego potrzeba niezmiernego natężenia wszystkich sił, a jak to natężenie oddziaływa, o tém się corocznie przekonac możecie z liczných doniesień o śmierci duchownych, których nie była nastąpiła, gdyby nie było nadmiernego natężenia sił.

(Oho! i śmiech po lewicy. — Wielka prawda!  
w centrum.)  
Panie prezydencie! konstatuje tu przed krajem, że, gdy to twierdzenie tu wygłosił, panowie po lewicy wybuchli śmiechem.

(Niepokój.)  
Jeżeli wspomniane zestawienie p. ministra polega na sprawozdaniach jego podwładnych urzędników, natenczas zapraszam go, aby się udał ze mną do okolic śnieżnych Harcu dycezyi hildesheimskiej, gdzie się znajduje najmniejsza liczba duchowieństwa, lub do obwodu rejencyjnego arnsbergskiego, do W. Ks. Poznańskiego w okolicy Wschowy, do Kwidzyny — i niech sobie kaze opowiadać, jak wielkim jest brak duchowieństwa dzisiaj po emanacji § 5 — i jak wiele a bezskutecznie pragną posługi duchownej ludzie będący w ostatnich zapasach śmiertelnych. Z po za stołu zielonego wygląda to zapewne nie tak źle, lecz właśnie teraz, podczas tej groźnej zimy muszę p. ministra prosić, ażeby zechciał ze mną podróż tę odbyć i się przekonał, co to znaczy podróż kilkogodzinną i kilkomiłową, aby wyręczył kapłana w służbie bożej, odwiedzał chorych, pocieszył ubogich w strapieniu, jakie znoszą. Jeżeli dla tego — czemu stanowczo przeczę — kiedykolwiekby dozwolono było, użyć tego niegodnego środka do celu, który się uważa za dobry — ja go uważam za zły, — to obecnie pod każdym warunkiem musi nastąpić zmiana, gdyż sprawy doszły do punktu, który ze wszystkich stron okazuje

zoficzne znaczenie w poemacie, to pewna, że o ile wiemy, żaden poeta lepiej od Słowackiego nie pojął czém właściwie być powinna taka istota, żeby była prawdopodobna i piękna. O tém już nie ma co mówić, że żaden nie miał takich w głowie błyszczących kolorów, żaden takich delikatnych tonów i odcieni do odmalowania tych niezmiernych postaci. Od chwili, kiedy wypływa z Goplana na pierwszym promyku słońca i ogląda się za swoim wiankiem, który polecał, aż do chwili, kiedy smutna i tęskna żegna się z ziemią róż i malin, w której jej było dobrze i do której przyglęła i leci na wygnanie, jest Goplana postacią tak wdzięczną, tak niezmierną a tak przytędm do ludzi zbliżoną, a odmalowaną takimi przepyszniejszymi barwami, ed najblyskotniejszych do najładniejszych i najmlodszych, że w swoim rodzaju uchodzić będzie zawsze za skończoną, doskonale arcydzieło. Chochlik i Skierka dotrzymują jej kroku i są godnymi jej towarzyszami. Czy tego nie każdy doświadcza, że czytając Balladynę, mija się spiesznie wszystkie najważniejsze sceny i sytuacje, byle jak najprędzej dostać się do tych ustępów cudownych, w których występuje Goplana? czy nie każdy ma to uczucie, jakoby ona tam wszystko zaćmiła i zakasowała, jak żeby Balladyna, Kirkor, Grabiec i wszyscy inni byli tam na to tylko, iżby Goplana być mogła? Tak nie jest, — ona to raczej jest tylko dodatkiem, podrzędnym czynnikiem, epizodem. Ze stanowiska krytyki źle jest, jeżeli epizod tak przejdzie całość w piękności, że ją zaćmi i w tyl zepnie a sam stanie na pierwszym miejscu, niezawodnie tak być nie powinno; ale jeżeli epizod taki jest sam przez się arcydziełem, to choć jest błędem, przecięz zbawia dzieło, a nikt nie odważy się robić mu zarzutów. bo każdy mu jest wdzięczny za to, że jest. Dominującą Słowackiego władzą, władzą jakiej żaden poeta polski w tym stopniu nie posiadał. jest fantazyja, a fantazyja ta rzadko kiedy w takim ukazała się blasku i w takim oroku, jak w tych właśnie ustępach Balladyny. Mówię jeszcze o formie? o tym języku, o tych wierszach przewiewanych zefirami, przeswiecanych słońcem, z których bije zapach ziół i kwiatów — nie można; żeby je chwalić i dać o nich wyobrażenie, trzeba chyba takie same o nich umieć napisać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mnóstwa przeróżnych elfów i sylfów, które potworzyła fantazyja plemion germańskich; ludy słowiańskie mają swoje także strzygi, rusalki i dziwożony; nawet trzeźwy duch francuzki nie obszedł się bez Farfadetów i tym podobnych stworzeń. Cała poezya gminna, wszystkie powieści i podania są niemi przepelnione, wpływ i charakter ich jest rozmaity, ale fantazyja ludzka widzi i tworzy je wszędzie. W poezii artystycznej świat ten zajął także swoje miejsce, i jako jeden z naturalnych, wrodzonych popędów fantazyi miał do tego niezaprzeczone prawo. Co więcej, poezya ta, odbicie i świadectwo ducha naszych społeczeństw, nie byłaby kompletną, gdyby była pominięta ten pierwiastek tak widoczny i tak przeważny w nieświadomym ludowym tworzeniu. Najdoskonalszym zaś i najwyższym pojęciem tego nadmysłowego świata jest ze wszystkich znanych dotąd dzieł na świecie, Sen Nocy Letniej, Szekspira: on najlepiej odpowiada temu kierunkowi ludzkiej fantazyi.

Nigdy fantazyja poety nie pojęła tego pierwiastku tak delikatnie i nie przedstawiła tak uroczo, jak fantazyja Szekspira. Jeżeli elfy są, to są takie, jak w Śnie Nocy Letniej. Nie mówię już o nierówności ich lekkości, o tych niezmiernych a do ludzkich /przecież tak zbliżonych kształtach i ruchach, nie mówię o ich eterycznej powieściowości, ale coż tam za mistrzowskie pojęcie ich natury i charakteru, ich figlarnych złośliwości, ich namiętnostek i gniewów, i tej dziwniej duszy, którą im daje ludowa fantazyja, a która ich robi przychylnymi towarzyszami człowieka, kolegami i przyjaciółmi zwierząt i roślin, niewidzialnymi opiekunami, a niekiedy bystrymi cenzorami wszystkich. Tous les genres sont bons, tak, wszystkie rodzaje są dobre, wszystkie są uprawnione, bo wszystkie są z duszy ludzkiej i wszystkie jakiejs jej stronie odpowiadają; wszystkie też mogą w swoim zakresie zdobyć się na arcydzieło wielkie i poważne; poważnym zaś jest każde arcydzieło. W poezii zaś fantastycznej, tej, która tworzy i wprowadza istoty nierzeczywiste, nadmysłowe, arcydziełem rodzaju, szczytem piramidy, jest Puk i Titania.

A po nich, kto najbliższy tej doskonałości rodzaju, która polega na lotności, powieściowości, na tej jakiejś delikatnej duszyczce, która wygląda jak dusza ludzka widziana przez szkło pomniejszające, z dodatkiem tego czulego, bliskiego związku z naturą? Odpowiadamy bez chwili wahania, że Goplana. Jakiegokolwiek jest jej filo-

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się groźnym. M. P., nie zapuszczam się w statystyczne szczegóły w tym przypadku; gdyby kto temu miał zaprzeczyć, to na to jeszcze będzie czas.

Powiedziałem, że § 5 przyniósł pewną ulgę. Paragraf ten i jego umotywowanie świadczy jednakowoż narazem, że rząd i sejm uznaje oplakany ów stan, o którym mówiłem, a wniosek mój nie domaga się niczego innego, tego samego małego uzupełnienia § 5, gdyż obraca się w tym kole i w tym kierunku, co ów paragraf. M. P., jeżeli jest jasnym, że przewidziane w § 5 wyłączenie nie wystarczy, to koniecznym staje się uzupełnienie tegoż paragrafu, a wyłączenie to mogą tylko wykonać duchowni, którzy obecnie zdaniem pana ministra rite nie zostali ustanowieni. Innej pomocy nie ma. Ze przystępnym licząc na pomoc owych młodych duchownych, którzy obecnie fungują jako nauczyciele domowi, lub bawia w Bawaryi i Austrii — to się samo przez się rozumie. Są to właśnie owi księża, do których i pan minister w dawniejszym stadium chciał się odwołać. — Zapobieżono by rzeczywiście choć w części owemu oplakalnemu stanowi, lecz zupełnego pasterstwa dusz nie osiągnięto i tym środkiem, a to tym mniej, że gminy datkami swymi dla pozabawionych dochodu kapłanów w znacznej części wyniszczone zostały a tym samym nie są w stanie zebrać środków koniecznych choćby do niezbędnego utrzymania nowo przybyłych duchownych.

Powiadacie, że wniosek mój zmierza do zniesienia ustaw majowych, do zburzenia zasad tych ustaw. Nawet p. minister nie wahał się coś podobnego twierdzić w dawniejszym stadium. Tym panom odpowiadam: im jaśniej i im przychylniej to im powiadacie, tem jaśniej i wyraźniej objawiać zdanie, że całe ustawodawstwo majowe polega na zasadzie niemoralnej.

(wielka prawda! w centrum)  
a zasada niemoralna nie stanie się moralną dla tego, że pewne ciało ustawodawcze otoczy ją formalną mocą prawną.

(Bardzo dobrze! w centrum)

A że zasada ta absolutnie jest niemoralną, więc powinniśmy się radować, że taki wniosek, jak mój, ustawy te osądzą jako zupełnie niegodne. — Niestety, projekt ten nie burzy ustawodawstwa majowego. M. P. czynności urzędowe Biskupa, udzielającego sakramentów kapłaństwa i bierzmowania, sięgają daleko po za te dwie czynności; nikt nie będzie żądał, abym to bliżej tu objaśniał. Proboszcz i duchowieństwo parafialne w ogóle, prócz udzielania sakramentów chrztu św., pokuty, ołtarza, ostatniego olejem św. namaszczenia, prócz odprawiania mszy św. ma jeszcze do sprawowania wiele innych czynności. Czynności urzędowe księży, których tu wyraźnie nie wyjąłem, — podpadają po przyjęciu tego wniosku pod ustawy majowe. Aby dać obraz czynności duchowieństwa parafialnego, przeczytam panom odnośny ustęp z prawa kościelnego Dovego, jednego z Waszych: „Duchownym parafialnym jest kapłan, wykonujący nad wiernymi pewnego okręgu pasterstwo dusz pod dozorem i za pełnomocnictwem Biskupa. Do urzędu jego przynależne jest prawne udzielanie nauki religii, którą częścią sam w kazaniach i w katechizmach udziela, częścią zaś — o ile ją wykładają w szkole — ma przynajmniej dozorować. Odprawianie nabożeństwa, administracja sakramentów chrztu św., pokuty, ołtarza i ostatniego olejem św. namaszczenia, istotny współdział przy zawieraniu ślubów małżeńskich i błogosławieństw małżonków oraz sprawowanie innych czynności, z wyjątkiem tych które wyłącznie sprawuje Biskup, grzebanie umarłych, pewne błogosławieństwa. Widzicie panowie, że wyliczając funkcyjne duchownego parafialnego — a powtarzam je za jednym z Waszych — jeszcze długo niewyczerpalnym ich liczbą, skoro tylko chcą mieć bezkarnie udzielanie Sakramentów św. i odprawianie mszy św. Zupełne pasterstwo dusz jeszcze przeto nie zostanie zaprowadzone, a co się tyczy stanowiska, to owi kapłani, którzy według mego życzenia bezkarnie udzielać mają Sakramenta św. i odprawiać Msze św. — nie będą na zasadzie ustaw majowych powołani — nie otrzymaliby w żaden sposób urzędu, — pozostałego raczej w owych parafiach zupełnie nieobsadzony. Księża ci nieotrzymaliby żadnych emolumentów, — nie mieliby dochodów za funkcyjne, byłiby tylko wyłącznie skazani na własne środki i na dobrowolne datki parafian. Wobec tego nie mogę pojąć, jak może ktoś twierdzić, iż z przyjęciem wniosku mego naruszy się ustawodawstwo majowe, a tem bardziej pojąć tego nie mogę, że to mógł powiedzieć p. minister. (niepokój w prawicy.)

Wiem bardzo dobrze, że panowie z prawicy bardzo są czuli, gdy ktoś powie, że i p. minister kiedyś nie słusznie sądzi.

(Wielka prawda! wesołość)

M. P. Rząd projektował wyraźnie w § 9 swego projektu do ustawy lipcowej, że wszelkie postanowienia karne, jakie chce znieść za udzielanie sakramentów św. i odprawianie mszy św., mają być zupełnie zasuspendowane i że ma zależeć od naczelnego prezesa, czy je należy zmienić, czy nie. M. P. tak dalece nie poszedłem, lecz p. minister, który wówczas paragraf ten przedkładał, nie może twierdzić, że mój projekt, daleki mniejszym zakresie, obala podstawę ustawodawstwa majowego.

(Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich).

M. P. Dalej powiadają, że nieskończenie jest łatwym zapobiedz tym trudnościom, skoro się zdecydujemy na doniesienie o ustanowieniu duchownych, które przepisują ustawy majowe.

(Wielka prawda! na ławach wolno-konserwatystów i po lewicy).

lub, co to samo znaczy, skoro się sami poddamy ustawom majowym.

(Wielka prawda, po lewicy i na ławach wolno-konserwatystów).

Wiem to bardzo dobrze, M. P. z stronnictwa wolno-konserwatywnego, że u was to jest „wielka prawda.“ — Wy powiecie to słowo „wielka prawda!“ i w dalszej dyskusji, a wtemczas pomówimy o tem więcej.

(Niepokój).

M. P. Takie żądanie sięga rzeczywistości zbyt daleko. Czy sądzicie, że księć katolicki i katolicy w ogóle byliby stawali tak długą walkę, że byliby się wystawiali na tak smutne następstwa, gdyby poddanie się ustawom majowym było tak sprawą łatwą? Ciężkie cierpienia, groźny ucisk, jaki Kościół i my nosimy, a znamy z cierpliwością, powinny wam powiedzieć, że nie stosując się do waszych życzeń, mamy do tego bardzo ważne powody.

M. P. Zdaje mi się, rzeczywistość, jakoby żądanie to podobnym było do żądania człowieka, który mnie napadł, a który na prośbę moją o darowanie mu życia

powiada: „Możesz to życie mieć darowane, jeżeli tylko sam dożę tę truciznę zażyjesz.“ (Wielka prawda! w centrum — Niepokój — śmiech po lewicy).

MP! Ustawodawstwo majowe w swjej całości, w swym systemie i w swoim zapale niszczenia jest w rzeczywistości niczem innym, jak próbą, czy się Kościół katol. zniszczy, albo, co jeszcze gorsza, sfalszowane nie da (Żywe oklaski w centrum) i dla tego porównanie moje jest zupełnie trafne. Nadto jest to spekulacja na łatwierność, gdy się zawsze tak po prostu mówi o tak łatwym do wykonania obowiązku donoszenia władzy. MP! O donoszenie tutaj wcale nie idzie, chodzi tu o skutki, które do tego donoszenia są przywiązane (Wielka prawda!), chodzi po prostu o prawo potwierdzenia przez państwo w najszerszym znaczeniu, a ten protest, to zatwierdzenie, które rząd przez obowiązek donoszenia osiągnąć zamierza, znaczy jeszcze to, że odnośny duchowny winien być wychowany podług przepisów ustaw majowych. Gdyby więc przyjęto, jak żądacie, obowiązek donoszenia władzy o ustanowieniu księży, przyjęłoby również implícite wszystkie te warunki, a gdyby się to stało, to mielibyśmy kapłanów pełnoprawnych duchem świeckim, a nie duchownym; za takich duchownych bardzo pięknie dziękuję, dziękują również moi współwyznawcy. Dodac winniem, że przez przyjęcie obowiązku donoszenia władzy Kościół uznałby trybunał państwowy, który, jak sam komisarz rządowy przyznał, w żadnym państwie nie istnieje w takiej formie. Uznanie tego trybunału byłoby bezpośrednio uznaniem supremacji państwa nad Kościołem, Kościół przestałby być samodzielnym, skazałby się sam na capitis deminutio, któraby go w Prusach doprowadziła do upadku.

Powiedział jeden z dzienników urzędowych, że Kościół winienby się bardziej troszczyć o duchową nędzę swych poddanych, aniżeli państwo. MP! Tego nasz monarcha nie podyktował. Sądzę, że świecki rząd ma dzisiaj wszelkie powody rywalizowania na tem polu z Kościołem, aby zachować religii i moralność; bez tych kolumn runą trony.

Przyjmijcie panowie mój wniosek, ta uchwała działająca w dalekich kołach jak dobroczynne ciepło słońca w kramie północy, ogrzeje ona skostniałe od silnego mrozu serca, powiedzie je pojednane do zupełnej zgody z wszystkimi naszymi braćmi; uchwała ta sprawi, że błogosławić będą monarchę, który wydał takie prawo. MP! Odrzuciliście ten wniosek, to i za skutki tego czynu będziecie odpowiedzialni. Skutków tych obecnie opisywać nie będę, bo jak to na początku zapowiedziałem, nie mówię w tej chwili w chęci wzniecenia sporu, lecz dla pokoju, którego wszyscy koniecznie potrzebujemy. (Żywe oklaski w centrum).

#### Minister kultu Puttkamer.

M. P. Od chwili, kiedy przy obradach nad etatem zapowiedział poseł Windthorst obecny wniosek, zajęłem się tą sprawą z wielkim zapalem. Usilnie badałem powody, któreby mi objaśniły ten fakt, że na nowo mamy się zajmować wnioskiem, którego myśl zupełnie zgadza się z wnioskiem odrzuconym przed pół rokiem. Panu wnioskodawcy zapewne jest znany sąd prasy, która nie zgadza się na jego wniosek: może ten sąd jest dlań obojętny, ale przecież jego znana polityczna bystrość powinna go być, jak sądzę, przekonać, że, jeżeli chciał i Izbie i rządowi po tak krótkim upływie czasu stawić do rozstrzygnięcia tak trudną kwestyę, powinien był przytoczyć całkiem nowe powody, by zyskać uznanie dla swego wniosku. Pan wnioskodawca M. P. oświadczył wyraźnie na początku swego przemówienia, że jego wniosek ma jedynie cele pokojowe na widoku, że wniosek ten chce tylko usunąć największe niedogodności. Nikt MP. nie powinien wątpić o prawdziwości tego oświadczenia i ja też tego nie uczynię, ale jeśli p. wnioskodawca apeluje z jednej strony do Izby, z drugiej zaś strony z wielkim patosem do rządu, to wprzódyczekam, jakie też wrażenie uczyni ten apel, na Izbę; — co się jednak tyczy rządu, to oświadczam, iż nie mogę z p. wnioskodawcą zapuszczać się jeszcze raz w wyczerpującą dyskusyę, zwłaszcza, że przed pół rokiem obszernie starałem się zblić powody, które wnioskodawca przytoczył; — zaczekam, czy Izba, choć o tém wątpliwie, zgodzi się na wniosek. Jeżeliby Izba przyjęła ten wniosek, wtemczas będę miał sposobność odpowiedzieć na wszystkie punkta poruszone dziś przez poprzedniego mówcę. Mógłbym na tej odpowiedzi poprzestać, ale zobowiązany jestem wobec Panów odpowiedzieć na jedną nową kwestyę, poruszoną przez p. wnioskodawcę, t. j. w sprawie wielkiej nędzy duchowej. Kiedy M. P. ustawa z 14 lipca 1880 w obecnym brzmieniu uchwalona była przez sejm, a przez Izbę Panów zatwierdzona, rząd bardzo poważnie rozbiierał pytanie, czy ma się zgodzić na tak pokiereszowaną ustawę, ponieważ intencye pokojowe, jakie się w projekcie rządowym znajdowały, zostały usunięte. Rząd tylko z tej przyczyny zgodził się na tę ustawę, by nie postradać artykułu 5 i by za jego pomocą zapobiedz, o ile to było w jego możliwości, nędzy duchowej obywateli katolickich. Wtemczas to MP. rząd w połączeniu z innemi frakcyami, mimo wotów centrum przeprowadził tę ustawę. Wskutek tej ustawy nastąpiło w praktyce złagodzenie i dla tego sądzę, że p. wnioskodawca nie może przytoczyć słusznego powodu, któryby miał rząd skłonić do innego postępowania, które jest określone przez ustawę lipcową. P. Windthorst sądził, że przez rozwinięcie strasznego obrazu udowodni, iż istnieją smutne stósunki: zaprosił on mnie, bym wspólnie z nim odwiedził osieroczone parafie; — chętnie bym się zastósował do tego życzenia, bo obowiązki mego stanu zmuszają mnie nieraz zimą do podróży, — ale mam pod ręką materiał statystyczny, który świadczy o tém, że owe smutne stósunki nie istnieją w rozmiarach, jakie tu przedstawiono. Obraz przedstawiony przez p. Windthorsta zawiera wprawdzie w szczegółach prawdziwe cyfry, które jednak w zestawieniu co innego mówią. W Prusach istnieje w rzeczy samej 4604 probostw katolickich z 8,800,000 dusz; 1103 parafie z 2,985,000 dusz są opróżnione; od pół roku wskutek śmierci proboszczy jeszcze więcej zostało probostw opróżnionych. Rząd w rzeczy samej uznaje, że to są smutne stósunki, lecz art. 5 ustawy lipcowej chciał zapobiedz tym niedogodnościom. Wedle alin. 2 art. 5

507 parafii z 1,463,000 duszami, — podług zaś alin. 1 art. 5

445 parafii z 4,500,000 dusz ma uregulowaną pomoc pasterską. W 150 parafiach z 170,000 dusz jest tylko internistyczna, lecz dość rozległa pomoc pasterska. Stósunki takie nie są pożyteczne, lecz że względu na obraz, który nam tu poseł Windthorst przedstawił, a z którego możnaby sądzić, iż większość katolików pozbawiona jest opieki ducho-

wnej, muszę tu przypomnieć słowa, które już dawniej przytoczyłem: każda przesada szkodzi sprawie, którą się chce poprzec.

Co się tyczy sprawy finansowej, to i w tym względzie nastąpiło polepszenie, albowiem naczelni przesiewi otrzymali polecenie, by w myśl art. 5 ustawy lipcowej udzielali z kas biskupich emolumenta.

Poseł p. dr. Windthorst nie dostarczył nam więc dowodów na swe twierdzenie. Przypuszczam, że wspomniana ustawa ma tylko znaczenie do końca tego roku, — że więc, jeśli obecne stósunki się nie zmienia, jeżeli nie będzie można uregulować tych stósunków, obraz, który przedstawiłem, nie będzie trafny, i że w kilku latach stósunki jeszcze się pogorszą. Winniem jednak stanowczo oświadczyć, że zmiana upragniona nie nastąpi, jeżeli bezustannie występować się będzie przeciw naszym ustawom. Jeżeli zaś dzisiejsza dyskusya rozszerzy w Kołach katolickich to uznanie, uważałbym w tém już wielką korzyść. MP. wskazuje jeszcze raz na ustawę lipcową, jako na środek porozumienia i wyrażam nadzieję, że ustawa ta nie pozostanie bez zastosowania. Decyzya w tej sprawie musi naturalnie wyjść z tej strony, w których rękach spoczywa wyrok o losach Kościoła katolickiego.

(Okłaski na prawicy i lewicy! sykanie w centrum.)

Za wnioskiem zgłasza się 14 mówców: Schorlemer z Alst, Helddorf, ks. dr. Stablewski, dr. Zehrer, dr. Bock, Bachem, Steinbusch, Evers, Różański, ks. dr. Jazdzewski, Reichensperger (z Kolonii), Hüffler, Sarrazin, Cremer; przeciw wnioskiowi także 14, pomiędzy nimi Bennigsen, Virchow, Stoecker.

#### Poseł Bennigsen:

sądzi, że minister Puttkamer słusznie sobie postąpił nie odpowiadając szczegółowo na wywody p. Windthorsta. Smutne stósunki w Kościele katolickim naprawione zostały przez art. 5 ustawy lipcowej: zastęga to w większej części partyi narodowo-liberalnej, która za tym artykułem głosowała. M. P. rzekł dalej mówca, ruch pomiędzy ludnością w tej zaciętej walce, którą prowadzi Kościół przeciw państwu, podsycający się ciągle przez centrum głównie zaś przez p. Windthorsta. Jest to ich obowiązkiem ruch ten podtrzymać dopóki walka jest pożądaną dla Kościoła a głównie dla tego, że w ludności katolickiej wskutek ustawy lipcowej nastąpiło pewne uspokojenie. Mówca następnie oświadczył iż narodowo-liberali głosować będą przeciw wnioskiowi konserwatystów, domagającemu się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Windthorsta: proste odrzucenie wniosku centrum jest najstosowniejsze. Rząd pruski nie może się zgodzić na żądanie centrum, bo byłoby to zniesienie ustawy majowej, a to jest dla państwa, które siebie szanuje, niemożliwym. Spór nigdy nie będzie załagodzony, jeśli państwo ma się poddać warunkom stawianym przez Kuryę. (niepokój w centrum) Przyjęcie wniosku centrum byłoby pierwszym etapem na drodze zupełnego pokonania państwa przez Kościół: państwo musiałoby wtemczas się rozpaść. Zniesienie nawet prawodawstwa majowego nie przywróciłoby pokoju, gdyż po kilku latach osłabione państwo musiałoby znowu walczyć o podstawy własnej egzystencji (śmiechy w centrum). Jeśli Rzym chciał zawrzeć pokój, mimo to, że był wielce rozjątrzony z powodu założenia ewangelicko-niemieckiego cesarstwa...

(ogromne oburzenie w centrum i na ławach polskich).

Tak: tem to jest właściwy korzeń walki, w tej nieważności do protestanckiego cesarstwa.

(głosy; nie! nie! prawda! wielki niepokój)

Im silniej i mocniej zakorzeni się to państwo, im będzie ono silniejsze, tem prędzej Rzym się zgodzi na rzeczywisty pokój.

(Okłaski z lewicy, sykanie w centrum, hałas, i wołanie piu.)

#### Mowa Schorlemera.

Ostatnie wywody poprzedniego mówcy, zdolne rozniecić przeciwko nam namiętności, pozbawione są wszelkiej podstawy; jest to historyczną nieprawdą, jakoby Kościół katolicki miał być nieprzychylnym niemieckiemu cesarstwu; ani Rzymowi, ani stronnictwu centrum podobnego wyrażenia dowieść nie podobna. Przeciwnie deputowany Reichensperger pierwszy wyraził swe uznanie w tej mierze. Minister wyznał i p. Bennigsen pytał obydwa, dla czego centrum przedkłada projekt powtórnie, — kiedy brak nowych momentów. Gdy bieda coraz się zwiększa, centrum poczuwa się do obowiązku występowania od czasu do czasu z podobnym wnioskiem, mając nadzieję, że w końcu przecie Izba w poczuciu sprawiedliwości zgodzi się na jego żądanie.

(Bardzo słusznie! w centrum).

Pan Puttkamer poczytywał sobie to za wielką zasługę i powtarzał zawsze, że łagodną ustawę lipcową przeprowadzono mimo centrum, że złagodzenia nastąpiły wbrew woli centrum. Zwrot ten o tyle jest nieszczęśliwszy, że primo artykuł 5 wcale nie pochodzi od rządu, i że secundo centrum za tym artykułem głosowało. Całej ustawy centrum naturalnie przyjąć nie mogło, bo zawierała ona obrazę niepozbitych praw katolickiej wiary. Ale to podejrzanie, że centrum nie chciało łagodności, odpycham z wszelką stanowczością. Tylko 3 proc. probostw, tak mówią, jest osieroczonych. Ale o tém, co to jest regularne katolickie pasterstwo dusz, rozstrzyga protestancki rząd i reprezentacya krajowa. Jest to najnieprawdliwszy stan, w jakim się znajdować może mniejszość.

Podług lepszych źródeł deputowanego dr. Windthorsta jest 646,697 dusz bez duszpasterstwa, 1,501,194 napół osieroczonych. Potrzebie się nie zaradza, gdy co 2 tygodnie, lub też w każdą niedzielę ukaże się duchowny, gdy w całej gminie czyta się tylko jedna jedyna msza św. Rada, aby się zwrócono do Rzymu, nie jest już nową i często już ją zbijano. Katolicki lud nigdy nie przemierzył się swęj duchownej Głowie, znieście on raczej wszystko, aniżeli miałby się stać zdrajcą. Według p. Bennigseny masy katolickie bardzo są słabe; mnie się wydają słabszymi masy liberalne, a p. Bennigsen z pewnością większe ma bocio serca przed najbliższymi wyborami, jak centrum; nie trzeba nikogo szukać za piecem, gdy się za nim siedziało osobiście. Srogość kulturkampfu i takie mowy, jak p. Bennigseny więcej przynoszą centrum korzyści, aniżeli własna jego agitacya. Każdy kapłan ma odprawiać mszą św., każdy katolik ma przynajmniej raz w roku przystąpić do najświętszego sakramentu: oto wymagania naszej wiary, zagwarantowane w § 12 konstytucyi, w paragrafie, który ma to samo znaczenie nawet dla Samoanczyków, tylko nie dla ośmiu milionów pruskich katolików! Nietrzymanie się tej zasady przypomina bezpośrednio czasy starego pogańskiego Rzymu albo terrorystów z r. 1793.

Pan Grumbrecht powiedział kiedyś w tonie, zdra-

dzającym niecie rewolwerowe usposobienie, że najlepszą rzeczą byłoby zdziśiatkować katolików, — co by to był za hałas, gdyby takiego wyrazu użyto w sprawie żydowskiej! Pan Bennigsen sławił dzisiaj znowu kulturkampf, zdaje się jednak, że czynił to nie z samego tylko przekonania, bo często już mówiono: nie z p. Ricker-tem, lecz z p. Bismarckiem pod rękę kroczy w lepsze krainy przyszłości!

(Wielka wesołość).

Pan Puttkamer to tylko inny numer, ale nie ta sama. Traktowanie katolików nie zmieniło się ani na jotę, pomimo, że nie ma już Falka. Ułatwienia są nie nie znaczące, uciemiężenie trwa niezmiennie dalej. Wina za to nie spada na ministra wyznań, lecz na prezesa ministrów i kanclerza państwa. Ganią brak uprzejmości w centrum, ale sprawa może być jedynie pomiędzy państwem a Rzymem załatwioną bezpośrednio. Wymiana depesz w zeszłym roku wykazała przecie, że zmierzano do politycznego ujednolicenia centrum. Uprzejmość z naszej strony była niepotrzebna, bo na porozumienie, jako katolicy, od razu byśmy musieli być przystać. — Po r. 1871 chcieliśmy jednemu niemieckiemu państwu wzmocnić kościołem państwowym: to się nie udało i walka pomiędzy wyznaniem, t. zw. kulturkampf ciąży teraz jak kłątwa na Niemczech. Tego dowodzą pogańskie dzieci, co teraz wstąpiły do szkoły, którym i okólnik ministra wyznań z września nic nie pomoże.

Walka kulturalna ma także służyć jako środek w grze rządu z rozmaitemi stronnictwami; ale gdy się rząd z wszystkimi partjami poróżni, i te party przeciwko niemu powstają, natenczas taki rząd nie będzie potrafił się utrzymać. Dotychczas służył kulturkampf liberalizmowi, ale odwrotna strona medalu pokazuje się już przy dyskusji nad sprawą żydowską i w oświadczeniu notabłów. Gdzie byli liberalowie, gdy pozbawiano praw 8 milionów katolików? Nie obecne prześladowanie żydów, lecz prześladowanie katolików jest hańbą niemieckiego narodu!

(Potakiwanie w centrum).

Jakżeż można usunąć niebezpieczeństwa, grożące ze strony socyalnych demokratów, gdy kulturkampf trwa dalej? — A więc przyjmijcie Panowie wniosek dra Windthorsta!

(Okłaski w centrum).

Deputowany Schmidt z Zegania przypomina w sprawie nieprzychylności Kuryi dla protestanckiego niemieckiego cesarstwa „kamyszek, który trzeba było tylko wprawić w bieg.“

(Niepokój w centrum)

aby zburzyć kolos. Ustawy lipcowej nie należy pojmować jako pierwszy krok do odwrotu, lecz jako znak, że rząd był gotów zrobić ostateczne ustępstwo. Zarzut ograniczenia wolności sumienia czyniono już wielokrotnie; wina za to na Izbę zwałac nie wolno. Sąd katolickiego ludu zdaje się też nie brzmieć tak niepomysłnie dla autorów lipcowej ustawy. Gdyby ustąpiono w sprawie mszy św. i sakramentów św., to w takim razie zastrzeżenie co do obowiązku donoszenia władzy nie miałyby już wiele sensu. Walka kulturalna nie jest krucyatą państwa przeciwko Kościołowi katolickiemu, lecz wynikiem prawa państwa, które chce być w równym mierze sprawiedliwym dla wszystkich wyznań (!)

Stronnictwo wolno-konserwatywne odrzuciło prosto projekt Windthorsta.

Deputowany Helddorf (z Naumburga, hospitant secesyjonistów) oświadcza, że co do siebie, głosować będzie za wnioskiem Windthorsta. Popieraniem ustaw majowych odstąpiono od starych zasad liberalnych. Ustawy majowe nie osiągnęły celu, do którego zmierzały. — Miały one pokazać ludowi, że państwo jest silniejsze od Kościoła, ale przeciwnie przez nie właśnie wzmocniła się potęga Kuryi, bo ustawy te ożywiły w niemieckim luźnie stałość przekonań. Gdybyśmy zawsze oddawali byli dręczników państwa od urzędników Kościoła, nie byłibyśmy wywołali takiego oburzenia. Twierdząc w przeciwnieństwie do deputowanego Windthorsta, że Papież obowiązek donoszenia władzy o ustanowieniu duchownych unacz musi i uzna. Jest to dla liberała ciężkim zadaniem głosować razem z centrum przeciwko własnym swym przyjaciółom w interesie Kuryi, która nigdy nie była liberalną. Trzeba być głęboko przyjętym przekonaniem o potrzebie religijnych pociech dla ludu, aby wspierać Kuryę. Statystyka wykazuje niezbitcie, że zmiana musi nastąpić

(Okłaski w centrum)

i że tego podjąć się winno państwo, nie Kurya. Błąd, który się popełniło, należy uznać i naprawić.

Deputowany Holtz. Chociaż odrzucenie wniosku dla nas konserwatystów rzeczą jest ciężką, to jednakże zgodzić się na nie trzeba, jeżeli się nie chce wystawić na szwank powagi państwa. Kościół w razie przyjęcia wniosku uważałby nasz kraj za państwo missyjne, za ziemię pogańską, a na to przecież my się nigdy zgodzić nie możemy.

(Okłaski).

Stronnictwo konserwatywne stoi na gruncie faktów, wszystkie stronnictwa w tej Izbie życzą sobie pokoju, ale warunku kupienia tego pokoju za cenę poddania państwa pod władzę Kościoła i partyi konserwatywnej nigdy nie przyjmie!

(Okłaski po prawicy).

#### Mowa posła msgra Stablewskiego.

Mości panowie! Już dawno nie słyszeliśmy ze strony liberałów słów takich, jakie wypowiedział pan Heldorf. Witam je, jako pierwszy wyraz prawdziwie szlachetnego usposobienia, dla którego tyrania sumienia jest wstrętna — i dziękuję mu w imieniu tych, którzy rozumieją i pojmują najwyższe dobro, wolność sumienia. Przebaczam mu za to, co w jego wywodach nie zgadza się z naszymi przekonaniami.

Poprzedni mówca oświadczył, że przy wniosku Windthorsta nie widzą nowych motywów. Mojem zdaniem każda wieść żalobna o śmierci każdego proboszcza, o osieroceniu każdej parafii, jest takim nowym motywem. Przeciwnicy wniosku nie przytaczają nic nowego, lecz tylko powtarzają one ponure słowa pisma św.: Mamy ustawę — musi umrzeć! Tak jest, mamy w Prusach ustawę i według niej musi umierać katolik bez najwyższej pociechy wśród strachów śmiertelnych, bez absolucyi sakramentalnej, bez świętego Wiatyku. Mamy taką ustawę — niechaj świat wie o niej.

(Bardzo dobrze!)

Niechaj wie o tém, że i teraz jeszcze w tej ustawie nie ma zajęć zmiana, w obec tej niedoli i biedy, jaką wam cyfry przez p. Windthorsta przywiedzione uprzytomnić mogły.

Ale wy odwołujecie się na art. 5 projektu lipco-

wego. Panu ministrowi zdaje się, że jego wywody zdolne są osłabić obraz niedoli tu przedstawionej. Pan minister winien był atoli rozważyć, że miarą biedy nie są procenta, lecz także lokalna odległość, jak to Panom udowodnił. Ustawa lipcowa ma dla nas więcej teoretyczną, niż praktyczną wartość. P. minister uznał, jak twarde jest ustawodawstwo majowe i oświadczył gotowość zmiany tychże ustaw. Czyż atoli można sobie wyobrazić większą surowość nad tę, że ustawy karzą tych, którzy udzielają Sakramentów św. tam, gdzie absolutnie pewną jest rzeczą, że bez ich pomocy wierni nie mieliby pociech religii św. przy śmierci? Nie mogą sobie w jak najniższej ucywilizowanym choćby kraju wystawić ustawy, która karać chciała za dobrowolne pielegnowanie chorych tam, gdzie nie masz regularnej lub wystarczającej opieki lekarskiej. Zmiejdzienicy mogą Panom podać ścisłe cyfry, za które rzecz, i przy których, uzupełniając cyfry dra Windthorsta dodam, że u nas np. nie tylko jedna czwarta, ale nawet jedna trzecia proboszczów umarła, a pomiędzy tymi, którzy pozostali wielka jest liczba starców i już pracypasterskiej podać nie mogących.

Pozwólcie mi, Panowie, biedę i niedolę duchowną z praktycznego wyświecić stanowiska, ponieważ sądzę, że może ten i ów poznawszy prawdziwe położenie rzeczy, pomocy swęj ludowi katolickiemu nie odmówi.

Przyznaję tedy, że artykuł 5 przyniósł niektórym parafiom pewne ulgi, ale to tylko tam, gdzie sąsiedni proboszczowie jeszcze w pobliżu rezydują — ileż to bowiem razy obowiązki we własnej parafii powstrzymują proboszcza od możności niesienia pomocy w innych parafiach? To wyręczenie ogranicza się nawet tam, gdzie są w pobliżu sąsiedni proboszczowie, na zupełnie pojedyncze przypadki; a parafie osierocone pozbawione są zupełnie wszelkiego pasterskiego wpływu. A jak się ma rzecz z innymi religijnymi potrzebami i obowiązkami? Jak już p. Helldorf powiedział, nie można dzieci przynosić do chrztu, jeżeli proboszcz sąsiedni mieszka o 2, 3, 6 a nawet 8 mil, jak to np. u nas się zdarza. Kto da tym biedakom furmankę, aby dziecię zawieść mogli do kościoła? Pieszko przecież zanieść go nie mogą!

(Bardzo słusznie!)

To samo ma się i przy ślubach, przy których jeszcze formalności kontraktu cywilnego w urzędzie biernym ludziom wiele zabierają czasu. Jeszcze gorzej jest przy Sakramencie nocy św. podczas Wielkiejnocy, w którym to czasie każdy katolik ma obowiązek przystąpić do trybunału Pokuty św. Tam, gdzie się znajdują większe kompleksy parafii osieroconych, tam, — wierzcie mi Panowie, konfesyjonały są od samego rana tak obłożone, że ludzie n a c z e s z o 8—10 godzin czekają w zimnym kościele, a potem jeszcze nie osiągnąwszy zamiaru, to jest spowiedzi świętej, do domu wracają muszą.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Są okolice, w których kilka razy idę mszą do kościoła, aby spróbować, czy im się nie uda zadość uczynić swym obowiązkiem, a przecież stłudy nie mogą tak często oddalać się na dłuższy czas od pracy — i dla tego to wielu jest takich, którzy już od lat kilku swym obowiązkiem religijnym zadość uczynić nie mogą, zupełnie się od religijnego życia odstręcają. — Jak się ma rzecz z umierającymi? Tam, gdzie większy kompleks parafii osieroconych mianowicie w jesieni i na wiosnę, w którym to czasie choroby gęsić panują, spieszy kapłan od jednego chorego do drugiego, siada z wózka na wózek, a jednak przybywa często za późno, znajduje już tylko trupa. Przy odległościach większych nad 2—4 mil trzeba w ogóle z góry rzec się pomocy kapłana, a wiadomo mi bardzo dobrze, że starzy ludzie na łożu śmiertelnym proszą swych krewnych, aby ich zawieźli do miasta lub parafii wiejskiej, mającej jeszcze księdza, aby tam przynajmniej wyspowiadać się mogli i nie potrzebowali schodzić z tego świata bez Sakramentów św.

Abyscie Panowie nie sądzili, że przesadzam, to oto jest tutaj mapa archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej z dokładnym uwzględnieniem osieroconych parafii. Znajdziecie Panowie na tej mapie, którą sobie pozwoliłem wam przedłożyć, najprędzej oznaczone parafie pozabawione zupełnie wszelkiego duszpasterstwa, następnie zaś te, w których jeszcze są księża wikaryusze.

Wszelkiego duszpasterstwa pozbawione są 106 parafii z 134,000 dusz

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Wikaryuszów mają 31 z 96,000 dusz. Rządowymi proboszczami uszczęśliwionych jest 10 parafii z 80,000 dusz, a z tych 8 z 19,000 dusz bez wszelkiej pomocy duchownej. Los tych ostatnich jest najsmutniejszy, o jakim tylko w ogóle pomyśleć można, — a jeżeli taka parafia nawiedzona rządowym proboszczem nie zdzieje, to będzie to zaiste cud boskiej Opatrzności.

Wejrzawszy na kartę, o której wspominałem, przekonacie się Panowie, że na północy naszej dycezyi na 6 mil w okóło Mąkowskiej i Dzierżycina jest 5 osieroconych parafii a tylko 1 wikaryusz w Zabartowie. Na 3 mile od Trzebiszewa, Skwierzyny, Goraju nie masz ani jednego księdza.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Od Kalawy, Sierakowa, Chrzypka na pasie 8 mil długim, a na 2 do 4 mil szerokim mamy 8 osieroconych parafii a tylko 4 wikaryuszów. Około Wschowy mamy 8 osieroconych parafii obok siebie, a dla tych tylko jednego jedynego wikaryusza we Wschowie, który we własnej parafii ma jeszcze 3000 dusz do pasterzowania (któremu jeszcze władza stawia ciągłe przeszkody). Od Dolska do Rawicza mamy 8 parafii osieroconych; od Zerkowa w powiecie pleszewskim aż do Ostrowa 12 osieroconych parafii obok siebie. Od Torunia na dół mamy pas rozciągający się na 8 mil, za którym są same osierocone parafie, po tém mamy jednego proboszcza, a następnie znów pas na 4 mile długi bez księdza. W Czarnkowie i Ujściu mamy na 8 mil kwadratowych tylko dwóch wikaryuszów. Bądźcie Panowie łaskawi obejrzeć tę mapę i stwierdzić, czy choć w najmniejszym punkcie nie jest dokładną.

Katolicy mają, dzięki Bogu, gorące uczucie religijne, atoli nikt od nich żądać nie może, aby o mil kilka chodzili do kościoła, — a że przy takich odległościach nie można w ogóle myśleć o udzielaniu Sakramentów św., to rzecz widoczna.

Jeżeli w tak serce rozdzierającym położeniu parafii osieroconych znajdują się księża gotowi nieść im pomoc religijną, — bez wszelkich pretensji do mieszkania proboszczowskiego i dochodów beneficjalnych, do administracji majątku kościelnego, prowadzenia ksiąg itd. — toczy przecież spodziewać się należało, że wni-

sek Windthorsta, który żąda bezkarności nie dla księży obejmujących urząd, lecz dla udzielania Sakramentów św., powinnyby wszystkie stronnictwa przyjąć z radością, z wyjątkiem tych, które z niedoli Kościoła katolickiego po prostu się cieszą. Sądzę, że nawet i ci panowie, którzy stoją po za obrębem cienia Kościoła, którzy nawet uśmiechają się na wspomnienie zbawczych środków Kościoła, gdyby tylko stawali się chcieli w położenie wierzącego katolika i uprzytomnili sobie biedę duchowną, która często równa się biedzie w krajach misyjnych

(przerwywają mówcy)

— wierzaj pan, panie Holtze, że nie my gotujemy państwu los krajów misyjnych — ale jest to fakt chociaż smutny; — sądzę tedy, że i ci panowie przyznaliby nam słusność, i księżom chcącym nieść pomoc takiej osieroconej parafii, przyznaliby nie tylko moralne uprawnienie, ale nawet uznaliby, że każdy katolicki ksiądz jest do takiej pomocy moralnie zobowiązany.

Tak, ależ my mamy ustawę — i w tej ustawie robi się na tych biednych a dzielnych księży w osieroconych parafiach jak na zbójców i dzikie zwierzęta naganek i polowanie — jak niegdyś w Anglii i w czasach francuskiego terroryzmu, siepacze w nocy na księży polowali.

(pfuj! pfuj!)

Braknie tylko jeszcze nagrody za schwytywanie księdza.

(I to przyjdzie!)

Nawet wojsko musi pomagać, jak podczas owej smutnej nocy w Wilatowie, gdzie schwytyano z jego pomocą takiego państwowego zbrodniarza, który udzielał Sakramentów św. Zhańbionego (beschimpft) transportowano jako zwyczajnego zbrodniarza, a ludzi, którzy się doń cisnęli, aby na pożegnanie ucałować swego księdza rękę, plazowano palaszem.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

— aresztowano ich jedynie za to, że wyrażali księdzu swe współczucie, a sąd puścił ich następnie na wolność. Te polowania na księży, którzy udzielają sakramentów św. i odprawiają msze św., powtarzają się u nas dość często — czy atoli przez to wzmaga się powaga państwa, — oto trzeba by zapytać samegoż ludu w osieroconych parafiach. Zna on poświęcenie swych kapłanów, zna pomoc, jaką mu niosą, czci ich w więzieniach jak męczenników, — ale dla państwa, które mu tych księży wydziera, żywi uczucia, które poznać możecie po błysku oka męża i po łzach niewiasty. Mąż stanu który lekceważy sobie takie uczucie, musi być ślepy na naukę dziejów. Iż te u nas podejmują się zabiegów, aby pochwycić takiego zbrodniarza państwowego? Są u nas landraci i komisarze, którzy całą gorliwość swoją wysyłają w tym kierunku, którzy chcieliby wyrzeć sławę owym „pochwytywaczom księży“, znanym z dziejów angielskich. Powtarzają się sceny nocnego szukania księży w wielu powiatach, a mianowicie odznaczili się w tem pp. w Szamotulskim, Pleszewskim, Mogilnickim i Wschowskim. Niedawno temu schwyto takiego „zbrodniarza stanu“ we Wschowie; aresztowano go i osadzono w więzieniu gdzie się nabawił reumatyzmu w twarzy, a nawet mimoświadectwa i wstawienia się lekarskiego, szanowny sąd odmówił mu pozwolenia, aby mógł sam się stółować. Przesłuchano i 124 świadków — pewien ksiądz z Wrocławia musiał dwa razy przybywać do Wschowy, aby go można skonfrontować ze świadkiem, — a w końcu co się pokazało? — oto, M. P., że ów ksiądz, którego sąd ziemiański w Lesznie uwolnił z więzienia, odprawił kilka cichych mszy św. przy drzwiach zamkniętych wobec kilku ludzi!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mości Panowie — co na to powiedzą za granicą — skoro się dowiedzą o takich monstrualnych procesach ze 120 świadkami? o takich monstrualnych procesach, gdzie nie chodziło o zdradę stanu, lecz o cichą mszą św.?

(Bardzo dobrze!)

Działo się to w Lginiu, gdzie jest parafia osierocona — w powiecie wschowskim, w państwie pruskiem, w roku zbawienia

1880.

(Wielka wesołość!)

Alé nie na tém koniec. Walka kulturalna zaostrzyła w jednym kierunku bardzo zmysł wynalazczy sądownictwa pruskiego, i to w kierunku wysnuwania jak najsurowszych następstw z ustaw majowych przeciw katolikom.

(Bardzo słusznie!)

Przed kilku miesiącami stał taki „zbrodzień stanu“ przed sądem okręgowym w Szamotulach. Każdą z jego czynności duchownych otaksowano na 15 marek i skazano go na 150 marek resp. 30 dni więzienia. Jest to u nas rzecz zwyczajna, ale przyjdzie jeszcze coś więcej. Na ławie oskarżonych zasiadł organista, który przy udzielaniu komunii św. dawał znak dzwonkiem, dwaj gospodarze, którzy pozwolili na to, że ów ksiądz w ich chatach słuchał spowiedzi św. — i za to przestępstwa wydał sąd szamotulski na nich wyrok potępiający.

To samo stało się w Pleszewie (i w Poznaniu). — MP. Nawet w kraju Mikada mianoby swój własny sąd o tym kodeksie i o jego zastosowaniu.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

W żadnym kraju na świecie nie ma takiego kodeksu karnego, jak w Prusiech. Był wprawdzie taki kodeks przed 300 laty i to w Anglii, gdzie za odprawienie mszy św. n a z n a c z o n a była kara 120 funt. szt., a za słuchanie mszy św. 60 funtów kary, i tam wydawaiono osławione wyroki na Papistów, ale przeciw tym karom za słuchanie i odprawianie mszy św., przeciw tym karom, co ofiarom zapelniały Tower, występują angielscy protestancyjscy historycy, jak Macaulay i Cobbed, a ostatni wyraża się o nich, że każdego wolnego Anglika i protestanta rumieńcem wstydu oblewają.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Z doświadczeń zeszytych wieków można się było nauczyć, że surowość ustaw nie zdolna jest zagasić żaru religijnego zapatu, a jeżeli w wawie ustawy Elżbiety nie zdołały ustraszyc księży od niesienia religijnej pomocy w krajach misyjnych, to też nawet i wtedy, skoro nastąpi to, co nam przepowiadał dzisiaj p. Bennigsen — nie zabraknie — w to wierzę i tego się spodziewam, katolickich misjonarzy, którzy w państwie pruskiem złożą na ołtarzu poświęcenia ciężką ofiarę swęj osobistej wolności, byle tylko przyjąć w pomoc zbawieniu dusz bliźnich swoich.

(Brawo! z centrum i z ław polskich.)

Tak, MP., już po ustawie lipcowej nawet tam, gdzie nie ma wcale mowy o „wyręczaniu“, ani o zastępstwie,

gdzie kapłan tylko swój kapłański obowiązek wypełnia, i tam go ścigają! W Gnieźnie służy dwóch księży wojskowych. Jeden z nich, doktor teologii św., jest siabowity, i dla tego też władza wojskowa zwolniła go od ciężkiej służby, np. od maszerowania, ale dotąd też służy go nie uwolniła. Ten ksiądz był na urlopie podczas świąt Bożego Narodzenia w Boku u brata swego.

Tam popełnił tę zbrodnię, że jako ksiądz, zobowiązany swym charakterem do oprawienia mszy św. podczas tak uroczystych świąt, mszą św. odprawił a potem ochrzcił dziecko swego brata. Gorliwi żandarm i burmistrz, o których słyszę, że zresztą prawie wszystkich złodziei puszczają (laufen lassen), wytopili to natychmiast i donieśli władzy wojskowej. Biedny ksiądz musiał się z tego powodu przed tą władzą tłumaczyć.

Powiedziałem MP., że we Wschowskim jest ósm parafii osieroconych, graniczących ze sobą, a w mieście jest tylko jeden wikaryusz, a mimo ustawy lipcowej gorliwy prokurator w Lesznie nie przestaje go oskarżać o czynności duchowne, które zdaniem jego nawet po ustawie lipcowej nie są dozwolone; sąd okręgowy uwolnił księdza wikarego, ale prokurator, nie zadowolając się tó, założył jeszcze w ostatnich tygodniach apelację i chciałby ostatniego księdza, który w owych stronach znajduje się we Wschowie, jakby na jakiej oazie, wyrzeć tamtejszym katolikom.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Tak M. P., dopóki w Prusiech istnieje będą takie podpory państwa, jak prokurator w Lesznie, dopóty z pewnością państwo pruskie nie zginie!

(Wesołość!)

Alé jeszcze i inne kwiaty rodzi u nas kulturkamp. Gdzie istnieje większy kompleks osieroconych parafii — tam z nikt z ludzi nie jest pewien nocnego spokoju i spoczynku. Co chwila odbywają się rewizye, a z niemi łączy się jeszcze coś innego. Urzędnicy posuwają się tak dalece, że od nauczycieli w osieroconych parafiach wprost żądają usług szpiegowskich.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Taki przypadek zdarzył się rzeczywiście i ogłoszony został w prasie. Tak komisarz obwodowy z Włoszakowie w powiecie wschowskim zażądał od nauczyciela Rademachera w Lginu w obecności kilku świadków, aby „na takie przypadki uważał, aby był szpiegiem“. Nauczyciel zaniósł z tego powodu zażalenie, — czy mu przyznano słusność, tego nie wiem.

MP. Jak bardzo słusznie nie chcieliśmy się godzić na ustawę lipcową, która przecież stworzyła dyktaturę i miała nas zdać na łaskę i niełaskę urzędników, tego najlepszym dowodem jest to, że nawet wielu urzędnikom ta ustawa jest wstrętną, i że przy wykonywaniu tej ustawy znajdują się w cichęj walce z p. ministrem.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

I w angielskim kulturkampie zrobili historycy to spostrzeżenie, iż owe tak bardzo surowe ustawy urzędnicy wykonywaniem swęjemi jeszcze obstrzali. Owych urzędników mógł przynajmniej uniewinnić ich ślepy fanatyzm, ale przyjęcie Papistów uważali za dzieło religijne; gdyż przedzisiejszymi urzędnikami nie powoduje taki religijny fanatyzm. Ustawa lipcowa pozwala kks. wikaryuszom podejmować w osieroconych parafiach wszystkie czynności duchowne, uznala ich za równouprawnionych, ale co czyni król. rejencyja w Bydgoszczy? Oto zakazuje ona kościelnemu dozorowi w Gnieńkowie, gdzie jest parafia osierocona i zupełnie uprawniony wikaryusz, iżby temu księdzu wikaryuszowi wypłacał pensyę z dochodów parafialnych, gdyż nie jest „zastępcą w urzędzie proboszczowskim“. Pan minister nie pomyślał zapewne o tó, że rząd w ten sposób ustawę lipcową unicestwi, — jeżeli bowiem ustawa ta pozwala fungować wikaryuszowi, to przecież król. rejencyja w Bydgoszczy nie może powiedzieć: tak! — „pracować możesz, ale handluj przytęm głodem!“ To samo robi i król. komisarz zarządzający majątkiem archidiecezyi gnieźnieńsko-poznański, p. Perkuhn.

Widocznie inne zajęcia powstrzymują go od zastanowienia się nad stanowiskiem, jakie zajmuje jako zarządca majątku, i nad granicami jego jurysdykcji. Mógłby on czas swój więcej skoncentrować na staranną administrację majątku kościelnego, ponieważ w ostatnim czasie jego rządów wielkie kapitały kościelne, o czém za dawniejszych rządów duchownych nie słyszano, bez ratunku zaginęły!

(Słuchajcie! słuchajcie! słuchajcie!)

Ten pan zakazuje dozorem kościelnym (np. w Jan-kowie) płacić księżom wikaryuszom remuneraacyę za niedzielne msze św. odprawiane pro parochianis i występuje tu jako „biskup“ quo ad spiritus, rozstrzygając o kwestyi, w której jedynie i wyłącznie Kościół jest kompetentny, tj. czy wikaryusz jest uprawniony do aplikowania niedzielnych mszy św. pro parochianis, czy też nie; pan komisarz występuje tutaj przeciwko zupełnie uprawnionym żądaniom dozoru kościelnego. Nawet i taki drobny i najniesprawiedliwszy środek pozbawiania środków do życia księży wikaryuszów, którzy cały ciężar pracy w osieroconych parafiach dźwigają, dowodzi jasno, że w pewnych kołach istnieje pewne ciche porozumienie, aby i po ustawie lipcowej utrudniać katolikom a nawet niemolebnym uczynić dusz pasterstwo, aby biednym parafianom narzucać ciężary, a czyni się to, jak gdyby się było ślepyim wobec tak jasnych następstw kulturkampu. Są przecież u nas okolice, gdzie 16—17-letni chłopcy jeszcze nie byli u sakramentów św., gdyż niepodobna im o kilka mil chodzić na naukę do sąsiednich księży? Wiele parafii nie miało przez długie lata nabożeństwa, to też nie dziwi się, że się mnożą zbrodnie, mianowicie takie, o których w katolickich okolicach dotąd mało tylko słyszano, np. krzywoprzysięstwo, a sądy przysięgłych wyrokują tużinami w takich sprawach, tak że pewien przewodniczący sądu przysięgłych apelował w swęj przemowie do księży katolickich, aby w tym kierunku działali przeciw występkom.

P. minister i jego doradcy przynajmniej przecie, że od lat dziesiątka wzmożyli się o 100 proc., a więc podwoiły się te wystęki, które świadczą o największej niemoralności. U nas w Poznaniu więzienia są tak przepelnione, że setki więźniów trzeba było transportować do sąsiednich prowincyi,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

a pomimo to ściga się, szczerza się, więzi się za kratami, którzy starają się ratować lud od religijnego zdziwienia, czyniąc to często z poświęceniem, godnym stanąć obok dni pierwszych czasów chrześcijaństwa!

Rząd nie chcący mimo tego uznać swego własnego interesu we wniosku Windthorsta zapomina o tó, na co słusznie zwrócił uwagę szanowny p. Windthorst, — że najświętszym obowiązkiem rządu jest pozwolić nam na wolne praktykowanie religii naszej świętej — który to obowiązek nałożyła nań nie tylko konstytucya, ale i osobne układy w pewnych dzielnicach monarchii. Jako

Polak przypominałem rządowi podczas rozpraw nad ustawą lipcową nasze osobne prawa co do wolnego wykonywania religii św. — i wówczas też nie mojemu słowami, ale słowem królów pruskich wyrzuciłem się o pogwałceniu tych praw, i przytoczyłem jasne słowa traktatów. Pan minister zaprzeczył mi wówczas prawa żądania dla nas osobnego stanowiska w sprawach kościelnych. Mnie i moim kolegom wcale też to na myśl nie przychodzi. My jako Polacy stawamy z tó samem ciepłem w obronie praw naszych katolickich braci Niemców, z jakim oni w obronie naszych praw występują, — bo to są wspólne prawa naszej wiary i żądamy równych praw dla wszystkich katolików. Jeżeli jednak powołujemy się na nasze prawa, to ma to być dla rządu jeszcze silniejszym bodźcem do odwrotu z drogi polityki, która stoi w najbardziej krzyżującym przeciwieństwie nie tylko do konstytucyi, ale też i do traktatów zagwarantowanych poszczególnym prowincjom. Twierdzenie p. ministra, jakoby cichą supozycyą traktatów było poddanie się ustawom państwa, — równa się tómu, iż dano przyrzeczenia z tą cichą supozycyą, że ich się nie dotrzyma, że je się pogwałci przez sprzeczne ustawy. Nie byłbym śmiały twierdzić tutaj coś podobnego, i muszę z całego serca żałować tego rodzaju interpretacji, gdyż w ten sposób wszystkie traktaty stałyby się częścią słów igraszka bez moralnej powagi.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Słowo królewskie obiecujące nam obronę w wolnym wykonywaniu katolickiej religii — to słowo, które Fryderyk Wilhelm IV jeszcze uroczyście w swęjmi iswych następów imieniu powtórzył, i królowskiem słowem swęjmi poręczył, — to słowo nie straciło dla mnie nie z tó powagi, z jaką wyrzeczone zostało.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Jeżeli zaś zabranianie nam wolnego wykonywania tó religii, jeżeli przedłużanie stan przymusu sumienia, jakiego nigdzie już niemasz — (gdź Rosya przekonała się już do czego pogwałcenie sumień prowadzi

(Słuchajcie! słuchajcie!)

i pragnie otworzyć długo zamkniętą bramę wolności religijnej i kościelnego życia) — to zdaje się, że Prusy chcą widocznie same wzięć w posiadanie wątpliwą sławę przymusu sumienia, a jeżeli tego chcą, to zaiste nie my otwieramy słuzy powodzi — myślny wnioskiem Windthorsta chcieli powstrzymać pędzące gwałtem fale religijnego zdziwienia.

(Głośno brawo na ławach polskich i w centrum.)

Deputowany Dr. Virchow: Jeżeli centrum pragnie łagodnego wykonywania ustaw majowych, to niechże się uda do miejsca kompetentnego, a więc do ministra, w którego rękach spoczywa wykonywanie ustawy, — zmian ustaw atoli nie przeprowadzi centrum. Już pruskie prawo krajowe wykazuje państwowy charakter urzędników kościelnych. Już w tym kodeksie jest mowa o pociąganiu duchownych przed sądy, nie zaprowadziły więc tego dopiero nowe ustawy. Chociaż uznaję, że kościół katolicki starać się musi koniecznie o uwolnienie duchownych z pod tego dozoru — bo z katolickiego kościoła nie możemy stworzyć kościoła państwowego, — to jednak na wniosek zgodzić się nie mogę.

I wniosek konserwatystów, zdradzający nieco pobieżną redakcyą a nie wprawną rękę takiego n. p. dep. Minnigerode, nie może być przez nas przyjęty. Bo jeżeli sądzą rzeczywiście, że skutki kulturkampu tak są zgubne, to prawica winna iść dalej i poprzeć wnioski centrum. Alé wtedy właśnie wejździemy na drogę do Kanossy i ujmemy w rzeczywistości zimowy spacer dwóch wielkich dyplomatów, jak go tutaj dzisiaj proponowano. (Wesołość.) Nie dzielić również nadziei deput. Bennigsen, że kurya ustąpi, bo kurya nigdy nie ustępuje, nawet dla nowożytnego państwa, z którem kuryą łączą konkordaty, niemożliwą jest rzeczą żyć z nią w pokoju, bo własnie kurya nie dotrzymuje układow. (Głosy: Nie! Państwo!) A więc jedno z nich nie dotrzymuje układow (Wielka wesołość) i stosunek staje się nieznośnym. I my nie znajdziemy nigdy ustaw, któreby dały rękojmią zupełnego pokoju. (Głosy: przed r. 1870.) Wtedy panował system tolerancyi, nie patrzano kuryi tak na palce, i w tym czasie zalał nas Rzym prawdziwą powodzią klasztorów i zakonów, które następnie stan rzeczy w naszym kraju uczyniły nie bardzo przyjemnym. (Oho! w centrum. Wesołość.) Krnąbrność katolickiego kleru, przeciwko której wydano ustawy majowe, istnieje jeszcze dzisiaj, a ja nie podam ręki, aby ją popierać. Alé pragnąłbym równopowrnienia dla wszystkich stowarzyszeń religijnych. Z tego też powodu oświadczyłem się przeciwko petycyi antisemickiej, o której wspomniał dep. Schorlemer, a która Żydów chce pozbawić praw. Mówią, że poszczególne religie doznają od każdorazowego ministra wyznań poparcia, stosownie do jego zaprawy; przyznaję to, i dla tego chciałyby, żeby w ogóle ministrowi wyznań nie było (wielka wesołość), lecz tylko minister sprawiedliwości, któryby wszystkie kwestye sporne załatwiał ze stanowiska prawnego. (Oho! i wesołość.) Odrzućcie więc obydwie wnioski! (Oklaski po lewicy.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Praga czeska, 24 stycznia.

(XX.) Stosunek pomiędzy Czechami a rządem od czasu ostatniej częściowej zmiany gabinetu znacznie się polepszył. Ustąpienie Streita i Kremera posłowie czescy uważają jako bardzo korzystne. Następnie pragną, aby przy tó sposobności drugi reprezentant klubu czeskiego wszedł do gabinetu, bądź to jako minister sprawiedliwości, bądź też w miejsce dra Práza jako minister dla Czech. Na utrzymaniu tego ostatniego ministerium wiele Czechom zależy nie z osobistych, lecz z zasadniczych powodów. Albowiem takie ministeria dla pojedynczych krajów, albo raczej dla historycznych grup krajowych, jak dla Galicyi i Bukowiny, dla krajów korony św. Wacława, dla prowincyi rakuskiej, dla Węgier, dla Krocacyi są właśnie filarami autonomicznego ustroju państwowego i tylko tą drogą dojdziemy do załagodzenia niebezpiecznego dualizmu i do zabezpieczenia samorządu krajów lub historycznych grup krajowych.

Zamianowanie nowych parów nie zupełnie wprawdzie zadowolilo Czechów, ponieważ z kandydatów proponowanych przez klub czeski, rząd zamianował 4, dobrał ich jednak tak, iż pomiędzy nimi znajduje się tylko jeden właściwy Czech, dr. Randa. Dzienniki czeskie wykazują, że w Izbie panów na blisko 200 członków zasiada tylko dwóch Czechów, Randa

Dodatek.

i Habetinek. Pragną więc zamianowania jeszcze kilku, mianowicie prałata Sztulca, profesorów uniwersytetu Tomka i Giudelygo, którzy rzeczywiście na polu nauki zaskarbili sobie wielkie zasługi. Z tym wszystkim o tyle jednak zadowoleni z ostatnich nominacji, ponieważ tym razem nie powołano centralistów do Izby panów.

Rząd zamianował marszałkiem sądu państwowego byłego ministra dra Unger, wicemarszałkiem w miejsce zmarłego Napadewicza byłego ministra dra Habetnika. Ten jest stósunkowo młodym człowiekiem ale jako minister starszy od Unger, bo Habetinek był ministrem sprawiedliwości w gabinecie hr. Hohenwarta 1872 r. Rząd mógł więc bardzo dobrze zamianować go prezesem, a Unger wiceprezesem. Jeżeli jednak nie uczynił tego, jeżeli dał pierwszeństwo Ungerowi, dowiódł tym samym ponownie, że w obec centralistów, których zagorzałym strażnikiem jest Unger, powoduje się grzecznością i uprzejmością, jakich autonomiści nie doczekali się ze strony nowego ministerium Auerspergerowskiego.

Według doniesień z Wiednia cała prawica postanowiła popierać żądania Czechów co do przeprowadzenia równouprawnienia na uniwersytecie przynajmniej w fakultecie filozoficznym i prawniczym. Hrabia Taaffe podobno zdecydowany teraz przeprowadzić to solidarne żądanie prawicy.

W kołach posłów czeskich panuje wielki żal z powodu nagłej śmierci Krzczunowicza i Rydzowskiego, którym dzienniki tutejsze poświęcają sympatyczne wzmianki pośmiertne.

Dzisiaj odbywa się w Słaniewie wybór posła w miejsce pana Grega. Niewątpliwie wybranym zostanie pan Krejczy, profesor geologii przy politechnice czeskiej.

Dr. Jerzabek otrzymał temi dniami nagrodę konkursową (250 florenów) za dramat „Syn Człowieka.”

Wiedeń, 24 stycznia.

(\*) Wczoraj po południu pożegnaliśmy zwłoki ś. p. Andrzeja Rydzowskiego, odprowadziliśmy je najprzód do kościoła, a ztąd na dworzec drogi żelaznej, którą w nocy przewieziono je do Krakowa, aby spoczęły w ziemi ojczystej. Nasze Koło poselskie w pełnej liczbie obecnych w Wiedniu członków swych było na ekspedycji; posłów czeskich i z stronnictwa Hohenwarta było bardzo wielu, może nawet również wszyscy; z lewicy stósunkowo nie wielu znalazło się w katedrze ś. Szezepana; rząd był reprezentowany przez tych tylko członków, którzy byliby uczestniczyli w obrzędzie żałobnym, chociażby nie byli członkami rządu, mianowicie przez pp. Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego i Prązka; rozumie się, że marszałek Izby hr. Coronini także był obecny, tudzież dyrektor kancelarii Izby poselskiej p. Kupka i dyrektor biura stenograficznego p. Stern. Prawie cała tutejsza kolonia polska, dosyć liczna, również zebrała się w kościele, jako też wszystkie młodzieńcze akademicka i młodzież rzemieślnicza itp., znajdującą w Wiedniu zatrudnioną. Inna publiczność zapelniała resztę obrzeżonej środkowej nawy katedry wiedeńskiej. Po niedługiej ceremonii kościelnej wyniesiono zwłoki trumną na karawan sześciokonnej i kilka set osób, z wyjątkiem kilkunastu posłów czeskich, sami Polacy, pieszo odprowadzili zwłoki na dworzec, gdzie po wstawieniu trumny do wagonu pożegnaliśmy je na wzwanie posła ks. kanonika Ruczki modlitwą Pańską.

Dzisiaj w Krakowie pogrzeb ś. p. Rydzowskiego, a jednocześnie w Lwowie — kłóży tego się spodziano! — pogrzeb ś. p. Kornela Krzczunowicza. Choć nie w Wiedniu śmierć go zaskoczyła, umarł jednak poseł Krzczunowicz tak samo, jak poseł Rydzowski z tym orężem w ręku, którym walczył powołało ich było zaufanie narodu; umarł poseł Krzczunowicz wśród niedokończonych prac nad regulacją podatku gruntowego.

Przez śmierć ś. p. Rydzowskiego i Krzczunowicza powstały w naszym Kole poselskim w Wiedniu dwie szczyby, które trudno będzie zapelnąć, szczyby po Krzczunowiczu nawet nikt nie jest zdolny zapelnąć. Przeszło 40 lat, blisko pół wieku niezmordowanej w najściślejszym tego wyrazu znaczeniu pracy w jednej tylko specjalnej gałęzi umiejtności, której z podziwienia godnym rozmiłowaniem uprawiał, dało mu zasób wiedzy, jakim niełatwo kto na świecie pochlubić się może. Tym ulubionym przedmiotem była podatkowość, Krzczunowicz zaś był postrachem ministrów skarbu, finansistów i ekonomistów w Izbie. Koło poselskie na nim w sprawach podatkowych wyłącznie polegało. Rydzowski zaś był jednym z najzdolniejszych i najczynniejszych posłów. Obaj tchnęli szczerą polskim patriotyzmem, sięgającym po za granice Galicji, czego o każdym z szanownych posłów naszych powiedzieć nie można; uważali się też nie za reprezentantów Galicji w parlamencie austriackim, lub nawet za reprezentantów całego narodu, odpowiedzialnych nie przed wyborcami, lecz przed narodem, a więc w braku innej reprezentacji narodowej przed sejmem galicyjskim. S. p. Krzczunowicz był katolik obrządku ormiańskiego, o wszystkich zaś Ormianach naszych wiadomo, że z patriotyzmem łączą niemniej szczerze przywiązanie do wiary i Kościoła.

Wybory uzupełniające w miejsce dwu zmarłych posłów mogą wypaść nieszczególnie. W Krakowie, w miejsce Rydzowskiego stanął do walki dwaj kandydaci, mianowicie ten, który także w roku 1879 współzawodniczył z Rydzowskim o mandat, a oprócz niego p. Warschauer. Ani jeden ani drugi nie byłby właściwym następcą ś. p. Rydzowskiego. W okręgu gmin wiejskich powiatów lwowskiego, gródeckiego itd., z kąd wybrany był Krzczunowicz, niewątpliwie kandydować będzie świętojureca ks. Szwedzicki, i łatwo stać się może, iż osiągnie większość.

Dzienniki tutejsze, choć nie wszystkie, haniebnie sobie postąpiły w nekrologach Krzczunowicza, ścigając nawet jeszcze zmarłego bezczelnymi kłamstwami i obelgami co do stanowiska jego w sprawie regulacji podatku gruntowego; co więcej, posuwają się dalej w tych oszczerstwach niż za życia, bo żyjącemu Krzczunowiczowi zarzucali tylko, że chce, aby Galicja nie płaciła podatku, a dzisiaj mówią, że Krzczunowicz jako właściciel rozległych dóbr chciał sam nie płacić i ze względu na siebie tyle podejmował trudów. O podłości najobrzydliwsza! Te trudы kosztowały bowiem Krzczunowicza nie tylko zdrowia dużo, lecz i pieniędzy tyle, ile cały podatek jego pewno nie wynosi, a nie miał przychylnie patrzeć własnego interesu, bo właśnie jego grunta były bardzo łagodnie oszacowane.

Wczoraj ks. Kardynał Kutschker, Arcybiskup tutejszy, rażony został apleksją na całą prawą stronę. Wątpią o wyzdrowieniu jego.

Wiedeń, 25 stycznia.

(\*\*) Rozgłoszona przez Gazetę Kolońską wieść o zamierzonej przez Garibaldegę „na akcyę“ wyprawie przeciwko Austrii, ciągle zajmuje prasę niemiecką i austriacką. Zachodzi jednak widoczna różnica pomiędzy sposobem traktowania tej kwestyi w dziennikach tutejszych a berlińskich. W Berlinie usiłują zapowiedzianej ekspedycji Garibaldegę nadać doniosłe znaczenie i wykazać przy tej sposobności, jak ważnym dla Austrii jest sojusz z Niemcami, który broni nas od zamysłów włoskich. Przeciwnie tutaj, niezapoznawając korzyści sojuszu niemieckiego, zapewniają, że zamysły Garibaldegę nie zasługują na uwagę, bo rząd włoski zdecydowany powstrzymać wszelki ruch tego rodzaju itd. — Rzeczywiście na teraz ze strony włoskiej nie grozi Austrii niebezpieczeństwo. Wprawdzie nie wątpimy wcale, że Garibaldi chce nowej walki i że w Tryeście lub Trydencie możnaby wywołać burdę uliczną Włochów. Ale przeciwko Garibaldiemu i przeciwko italianizmowi południowych prowincji wystarczą dwa korpusy wojenne. Groźną stałaby się akcyę irredenty tylko wtemczas, gdyby ją poparł rząd włoski. Rząd ten zaś nie uczyni tego, dopóki nie uzyska sprzymierzenia i to bardzo silnego, któryby zaciepił Austrię, nie tylko równocześnie, lecz i wprzódy — bo Włosi są bardzo ostrożni. Zlokalizowanej więc wojny włosko-austriackiej trudno przypuścić. Włosi nigdy na własne conto i sami nie odważą się na taką wojnę. Zachodzi więc pytanie, czy już wywiązały się kombinacje, na mocy których może się rozpocząć wojna powszechna? Wprawdzie p. Barthélemy Saint-Hilaire w oświadczeniu z 24 grudnia oświadczył, że w kwietniu wybuchnie wojna grecko-turecka, z której wywiąże się ta wojna powszechna. To też giedła z każdym dniem staje się sceptyczeńszą. Pomimo to podobno ważne wypadki nie są jeszcze tak bliskie. — Dotąd wojna turecko-grecka nie wybuchła a wielkie mocarstwa usiłują zażegnać ją. Choćby się to nie udało, choćby wojna na półwyspie bałkańskim wybuchła, rzeczywiście w kwietniu, nie musiałaby koniecznie zaraz nastąpić wojna powszechna, owszem przynajmniej z początku, będzie usiłowaniem wielkich mocarstw zlokalizować ją. To też zapowiedziana na wiosnę wyprawa Garibaldegę równa się zapowiedzi nowej opery przed dostatecznym wyczerpaniem sił i baletu.

W Węgrzech, jak się zdaje, przygotowuje się zmiana gabinetu. Wczoraj wystąpił tam z mową programową znany był tawernik czyli gubernator, baron Paweł Sennyej, przywódca stronnictwa konserwatywnego. Od pierwszej znakomitej mowy, wygłoszonej dnia 7 października r. 1872 w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego, baron Sennyej uchodzi jako kandydat do prezydentury gabinetu peszteńskiego. Dotąd jednak zawsze wzbierał się przyjąć tego urzędu. Wczoraj po raz pierwszy oświadczył, iż gotów przeprowadzić to jako minister, co zaleca jako poseł i wygłosił program, który się streszcza w słowach: oszczędność, aby nie podwyższać podatków, zrzeczenie się wszelkich aspiracyi szowinizmu, aby naród węgierski w ciągu kilku lat odpooczynku mógł się wzmoocnić na przyszłość. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie. Pomimo to w dzisiejszym parlamencie p. Sennyej pewnie większości nie uzyska.

Być jednak może, iż w ogólnych wyborach, które się odbędą tego roku, zdola uzyskać większość. Być może, choć widoki w tej mierze nie są bardzo świetne. Choćby bowiem wyborecze prawo węgierskie od naszych szluczných ustaw wyborczych różni się wielką prostotą i jasnością, rząd tam z powodu niskiego stopnia rozwoju, na którym się znajdują Słowacy, Rumuni itd., przy wyborach posiada ogromny wpływ. Jeżeli więc p. Tisza będzie ministrem podczas wyborów, pewnie znowu przeprowadzi swoją większość. Usunięcie zaś p. Tiszy bez wotum parlamentarne jest niemożliwością. W Peszcie przesilenie gabinetowe jest bezwzględnie zależne od uchwał parlamentu. Oto circulus vitiosus. W każdym razie jednak stanowcze wystąpienie p. Sennyeja jest znakiem, że w Peszcie stanowisko rządu uważają jako zachwiane. Pan Tisza, jak wiadomo, jest prezesem gabinetu. — Od początku roku 1875 żaden z przeciwników jego nie utrzymał się tak długo na tym stanowisku.

TELEGRAMY.

Petersburg, 26 stycznia. Agence Russe uważa obiegającą po prasie wiadomość za fałszywą, jakoby ambasador angielski zapytywał rząd rosyjski, jak daleko zamysł rozszerzyć granice swe w Azji środkowej po zwycięstwie nad Czekińcami. — Książę Czerelew nie został mianowany postem w Białogrodzie serbskim i pozostaje w charakterze konsula generalnego w wschodniej Rumelii. — Rokowania z Kurją rzymską trwają do tej chwili, prowadzić je będzie dalej Mosolow, który w tym celu wyjeżdża obecnie do Rzymu. (W dniu 18 bm. przejeżdżał przez Berlin kurjer rosyjski, wioząc z sobą projekt układów między rządem cara a Watykanem. Wiadomość tę podaje jako autentyczną korespondent berliński Czas.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 27 stycznia.

\* Doniesienia urzędowe. Tajny radca rachunkowy wydziału etatowego i kasowego w ministerstwie skarbu Martz, mianowany został naczelnikiem buchalteryi naczelnym w ministerstwie skarbu.

\* Teatr. Dzisiaj na benefis p. Łucyana „Przeor Paulinów.“ Pan Łucyan jest pono najstarszym członkiem poznańskiej sceny, jego gorliwa praca i prawdziwy

talent powszechnie u nas zyskały uznanie, — sądzimy przeto, że teatr dzisiaj będzie pełny, zwłaszcza że i sztuka bardzo sympatyczna i beneficjant tytułową rolę gra z wielkiem powodzeniem.

Jutro w piątek Boccaccio, opera komiczna w aktach Suppego.

\* Na podniesienie cześci Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gmieźnie. Dziś nadesłali: ks. pleban Olszewski z Czermina od siebie i parafian 38 marek, ks. X. z Mastecka 4,50 m. Razem 42 marek 50 fen. „Błog. Jolento, módl się za nami!“

\* Temperatura. Dziś z rana mieliśmy 12 stopni R., w południe 7 stopni R. mrozu.

\* Drugie egzamina nauceycieli odbędą się w roku 1881 w następujących terminach: w Paradyżu dnia 30 maja i 24 października, w Kcyńi 3 października, w Rawiczu 2 maja i 26 września.

\* Sąd przysięgłych w Ostrowie skazał na śmierć robotnika Franciszka Dydakę z Bukownicy, pow. ostrzeszowskiego, za zastrzelenie człowieka, który mu był winien 1 markę i jej oddać nie mógł czy nie chciał. — W Międzyrzeczu skazano zaś na mocy werdyktu sędziów przysięgłych gospodarza Gutschego z Bagna, pow. babilońskiego, za zabicie mieszkającego u niego wycierki Fliegera. Żona i córka zabójcy świadczyły przeciwko niemu. Motywem do morderstwa była spłata 25 tal., jakie miał Flieger od Gutschego odebrać.

\* Zaraza na bydło wybuchła w Król. polskim jak do Poz. Ztg. donoszą w gmnach Kunk (pow. gostyński) gdzie padło przeszło 70 sztuk bydła, w Czernakowie (pow. warszawski). Popielczynie (pow. plocki), Gągolewie Sokółowe (pow. błoński).

\* Mieszkańcy wsi Brzeznicy, mającej być przechrconą na Birkenheim (na Górnym Śląsku) zaprotestowali przeciwko temu przechrzczeniu nazwy ich włości.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 28 stycznia, św. Karóla Wielkiego ces. i św. Rajmunda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 37.

Długość dnia 8 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1568 Wzięcie i spalanie Wicłsza. — 1573 Konfederacya w Warszawie po śmierci Zygmunta Bugusta. — 1831 Utworzenie w Paryżu komitetu dla sprawy polskiej.

\* Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia „Przytulisko“ w Berlinie z roku 1880:

Celem wspierania rodaków przybywających do Berlina a potrzebujących pomocy, jako też, aby mianowicie zagrozić zebraniu Polaków w domach prywatnych w stolicy cesarstwa niemieckiego, zawiązało się w styczniu r. 1877 Stowarzyszenie Polaków w Berlinie, które przybrało nazwisko „Przytulisko“, które daje 3dniowy przytułek każdemu przybywającemu rodakowi do Berlina, tj. spanie, śniadanie, obiad i kolacya, jeżeli i potrzeba wymaga, obecnie i biliznie.

W skład Stowarzyszenia wchodzi: 1) członkowie czynni, biorący udział czynny obok płacenia dobrowolnej składki miesięcznej, 2) członkowie honorowi zobowiązujący się tylko dobrowolną składkę miesięczną płacić.

3) Delegowani Tow. Polskich w Berlinie, którzy opłacają stałą miesięczną składkę.

Liczba członków co rok wzrastała; tak leczy dzisiaj Tow. Przytulisko 95 członków czynnych i 8 Towarzystw; w r. zaś 1880 miało zaszczyt Tow. powitać 20 nowych członków czynnych obok tego Towarzystwo Spółki Czeskiej w Berlinie, Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu, Tow. Przemysłowe w Gnieźnie, Tow. Przemysłowe w Śremie; do tego wypadła nam nadmienić, że w r. 1880 zabrała nam śmierć członków honorowych, którzy z wielkimi datkami przychodzili Przytulisku w pomoc, jak np. hr. Działyńskiego z Kurnika i pułkownika Wład. Rembowskiego z Golina.

Prócz tego kasę Przytuliska wspomagają także rodacy w Berlinie i po za Berlinem, którzy przysyłają na ręce skarbnika, p. Wł. Zielińskiego Moabit nr. 107. Datki wpływają dość hojnie mianowicie od pp. posłów na sejm pruski i niemiecki, od książy Radziwiłłów, od hr. Czapskiego, od dr. Robńskiego, aptekarza Marchwińskiego, hr. Konopackiego z Drezną, od Polaków osobno z Drezną, od hr. Potworowskiej, od księżnej Czartoryskiej, od pani Wiktorji Olszewskiej z Kleszczewa i od p. Huebnera z Berlina w odzieży, za które datki wszystkim dobroczyncom składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Przytułek dano rodakom naszym potrzebującym od 1 stycznia 1880 r. aż do 1 stycznia 1881 osobom 314, dano noclegów 780, śniadań 786, obiadów 515, kolacyi 497.

Oprócz tego wysłano do kraju 21 mężczyzn wraz z 5 kobietami, 2 zaś do Hamburga, jednego do Drezną, zaś wysłano 24 rodaków; dotychczas jedna z kobiet kosztowała do Poznania zwrócić; 18 rodakom sprawiono obuwie i najmiejszą bieliznę.

Stan kasy. Rومانent z roku 1879 567,85. Dochód z roku 1880 533,45 i rubli 18. Ogółem 1101,30 i rubli 18. Rozchód 840,73

pozostaje stan kasy na rok 1881 260,57 i rubli 18. Wydano na śniadania m. 98,40, na obiady 85,50, na kolacye 100,40. na pranie 9,30, na palenie 3,80, na obuwie 57,25, na podróże do kraju 145,45, na portorya 26,28, na wydatki nadzwyczajne 96,35, dzierżawa 218 m.

Ponieważ przy dzisiejszej ogólnej stagnacyi przemysłu próby o pomoc pochodzące od rodaków, szukających po za granicami rodzinnymi pracy, z dniem każdym stają się większymi, dla tego pozwalamy sobie zwrócić uwagę szanownej publiczności polskiej na to, że instytucya ta założoną jest dla kraju, czyli dla rodaków przybywających z kraju; nadmieniamy, iż członkiem Przytuliska może być każdy Polak bez wyjątku i każda Polka w Berlinie i po za Berlinem przybywający, a zobowiązujący się do kasy Stowarzyszenia składkę miesięczną o ile może regularnie opłacać. Zarazem upraszamy szanownych rodaków miasta Berlina o łaskawy liczny udział na walne zebranie, które się odbędzie w środę dnia 2 lutego na sali przy Niederwallstr. 11, celem obruc nowego zarządu.

Patron Stowarzyszenia T. Magdziński, poseł na sejm pruski i niemiecki. N. Cybulski, Paweł Malaczewski, prezes, sekretarz.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Z prowincyi.

Szanowny Redaktorze!

Zaczęliście z szanownym współtowarzyszem obrony interesów świeckich... i nie... świeckich — ogłaszać prunuematę na tom III Dzieł Platona przekładu A. Br. Zdawało się, że na pracę, nieopłatną wcale w dzisiejszych nieidealnych czasach wprawdzie, ależ poczytną (jak Warszawiacy mówią) przecież jakoś zwołać podpisujących na tę pracę choć tyłu, aby wydrukowana została. Aż oto tygodnie wnet upływają, odkąd po dziesiątym czy dwunastym co zamówi, nie zgłasza się już żaden ochotnik... Nasze Księstwo nie było nigdy ostatniem, ilekroć chodziło o poparcie czysto naukowych usiłowań. Już to bo nie zbytnio fantazyowy temperament tych mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej usposabia z przyrodzenia do cenienia wszystkiego, co rozumem badawczym duch obejmować sposobniejszy, aniżeli rzutką jedno wyobraźnią ponad istotą rzeczy wionącą; już też wychowanie szkół narodu per excellentiam, jak twierdzą, filozoficznego, któremu poddały tę część losy, wykształcało i nastrajało, nie bezuważnie wrażeńom osobnym, umysł. Ależ to biedne nasze Księstwo kaprysy losu powołały powoli do tak bezmiernych materyalnych zobowiązań.

Atoli Kurjera i Dziennik Poznański czytają w Galicji, znają częściowo i po dalszych stariej Macierzy dzielnicach — jakżeż więc i z kądżeż wytłumaczyć tę obojętność dotąd stron tamtych?

Nikt nie przypuści, ażeby w Polsce nie wiadano zgoła, że Platon był największym mędrcem starożytności. Nikt także nie śmiałyby twierdzić, aby przynajmniej mędrze wyższej nauki w kraju nie wiedzieli, że to, co objawiał ten mędrzec myślą w tak kunsztownych słowach i w tak kunsztownym wydawał kształcie, i że przeto mistrzem kunsztu pisarskiego ogłoszony został przez wszystkich świata znawców nadobnego wyrazem postacowania myśli. Także dość znanym jest już, że nauka Platona odznacza się przed innymi starożytnego poganizmu mędrca czystością pomysłów, i że nawet Ojowie Kościoła (św. Augustyn) nie wahał się nadać mu przydomek boskiego badacza.

Ważność badań Platona dla ciekawych (a kłóży być nin, jeśli ducha siły starczą, nie powiniem?) rozwoju umysłu ludzkiego, w pochodzie ku odszukaniu Prawdy, którą w raju własnowolnie uronił — wiadoma jest również przedstawicielom Nauki u nas. Toż dowodzić tego bodaj większości oświeconych potrzeba, że po mimo tej ważności dzieła boskiego mędrca, znano je dotąd, przez tyle wieków, tylko z przekładów postronnych. Pier szym, który po wiekach tylu spróbował przelać treść ich trudną, rzeczową i językowo na rodzimny język, był ten, którego IIIci tom zapowiedzieliście, a który przecież bodaj pozostanie w rękopisach, jeżeli tak dalej pójdzie zapisywanie środków publikacyi, jak szło dotąd leniwo!

Lubimy się nieszczęśliwie bawić przedewszystkiem dzisiaj. Najniższy kieliszkiem alkoholu, najdostojniejszy wszelkiego rodzaju narkotykiem — wyobraźni. Powieść — i tylko Powieść króluje dziś w literaturze, z niemalą klęską władz wyższych ducha, które tępią ją czynnie. Jak to najwyraźniej a boleśnie już szkoly dowodzą na młodzieży, chęć niższych zadowolony a ubogiej straszliwie w pomysł, szparkością jedynie umysłów a nie ich uspieniem zdobywane dawniej własnodzielnie. Znali starożytni Helleni dobitnej dzielność tej siły pożytkowej umysłu, od nas. To też Platon wszystko czego uczy, zamknął w formę Rozmów, pilnie przestrzegających przepisów, aby osoby, które je składają, wiązały do pasma treści naczelniej wszystko, co do niego należy najściślej, ale także, aby obok były z sobą i względem siebie tymi, którymi byli w życiu.

Mój Boże, idźciej za kawałki takich robót katedry uniwersyteckiej a nieraz grubo posadne otwierają się na rozcień, u nas, biedny, meśmiały pracownik nieledwie zebrać musi nakład na wydanie tylko książki... Miałoby przyciążać łaskawie, zanim które lepsze obmyśli, odpychamy wytwarzaniem nad językiem niepoctym. — Que diantre! krzyknął mi mój Francuz, kiedy tę materyą przed nim poruszyłem. Dzieło naukowe, wolał, najprzód się sądzi po wartości treści, to jest, czy oddaje wiernie myśli oryginalnej; a dopiero mówi się o tym, czy wiernie oddawczy pomysł, oddało go i w tymże uroczym kształcie, co pierwowzór, a co już jest drugorzędnej wartości.

Po sermonadzie na niezapisujących się na IIIci tom Platona, chciałem na bodaj ciekawszych Dzieł ś. p. ks. prałata Koźmiana, jeśli ich nie utrzyma skruemat Szanownego wyjącznie dotąd Duchowieństwa, skierować rozciętzwione pióro, — gdy przeraża mnie objętość korespondencyi. A gdzież o żydach powiem naszych, o psach, o łowach, które się głównie dopominają miejsca w wyurzeniu, chociaż nadzwyczajnie, z prowincyi do gazety stołecznej grodu wysłanem? Mało o tym wszystkim już na dziś pomieścić zdołam wiadomie; lecz za to przy najbliższej sposobności wyłączną im prowincyą wyznacząc na mieszkanie i rządy.

\* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 31 i zawiera: O publicznej pokucie w polskiem Pomorzu i na Ziemi chełmińskiej (c. d.). — Kapłan katolicki przy łożu umierającego akatolika. — Kronika dycejalna i zagran. Poznań: f. ksks. Mierzejewski i Tronkowski. — Z walki kulturowej. — Dyceja polskie: Iwieniny ks. metrop. Sembratowicza. — „Halicki Syon.“ — List pasterski ks. Biskupa krakowskiego. — Ks. Liść dziekanem dekanatu nowomińskiego. — Rzym: Wielobny Idz od św. Józefa. — Ofiara Ojca św. na powódź dotkniętych. — Niemcy: Z walki kulturowej. — Dzieło dr. Heinricha zacytowane bremem Ojca św. — Księżna zakonnicą. — Francya: Nominacye Biskupów. — Komunistka Michel. — Liczba wypędzonych zakonników. — Belgia: List Ojca św. do Kard. Dechamps. — Szwajcaryja: Samobójstwo prezdyenta związku. — Tureya: Listy Kardynałów do episkopatu armeńskiego. — Kwestye teolog. Inenczacya ożtara. — Msza św. — Communicatio in sacris. — Praeceptum audiendi sacrum. — Dekret św. Kongregacyi Obrz. dotyczący egzekwii za ubogich. — Pismo miernictwo kościelne. Odpowiedź ks. dr. Pelczara. — Niemiecko i franc. wydawnictwa. — Rozmaitości: O prawdziwych objawieniach. — Ciekawy napis grecki. — Ogłoszenia.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 26 stycznia 1880.

Przy dalszem dziś ciągnięciu czwartej klasy 163 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

5 wygranych po 6,000 marek na numera 9,733 14,020 33,501, 52,500, 69,070.  
 41 wygranych po 3000 marek na numera 1877, 5940, 6552, 13,587, 20,148, 21,317, 27,212, 28,696, 35,205, 35,442, 36,190, 36,724, 37,470, 38,620, 42,915, 45,687, 46,404, 47,864, 48,148, 53,370, 53,826, 54,014, 56,840, 57,289, 57,609, 59,900, 64,343, 64,686, 64,959, 66,213, 66,540, 76,008, 76,880, 77,988, 77,994, 79,805, 81,698, 84,997, 86,293, 90,278, 92,339.  
 53 wygrane po 1500 marek na numera 4357, 6667, 7404, 7607, 10,682, 11,289, 12,145, 17,132, 18,525, 18,676, 26,089, 31,287, 31,383, 31,912, 34,385, 37,711, 38,542, 41,481, 43,016, 45,366, 46,451, 48,322, 49,708, 51,676, 53,334, 57,879, 57,905, 58,285, 59,895, 63,460, 66,566, 66,870, 67,817, 67,518, 69,094, 69,587, 70,389, 70,781, 72,651, 73,782, 76,864, 76,879, 77,383, 79,480, 80,659, 80,895, 84,561, 85,758, 89,286, 89,934, 91,665, 94,320.  
 86 wygranych po 600 marek na numera 2380, 2641, 4783, 7297, 7490, 8025, 8825, 9855, 10,091, 13,589, 13,640, 14,499, 14,597, 17,676, 14,796, 15,896, 16,767, 17,864.

Owies 140-155 pl.  
 Groch wrzący 170-199, na paszę 150-170.  
 Okowita za 100 litr. a 100%, 50-50,50 pl.

Wrocław 26 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara polednia 18 do 24, srednia 25-30, piekna 31-36, nowa polednia 30-34, srednia 35-38, piekna 40-42, najpiekniejsza 43-46, biela, poled. 30-40, srednia 41-55, piekna 56-65, najpiekniejsza 70-75.  
 Zyto (za 2000 funt.) wyję, wypow. — cent. Cena wyp. — plac, styczeń 214,—, luty 208,—, maj-czerwiec 207,—, wrzesień 203,50 plac. i plac, maj-czerwiec 201,—, plac, czerwiec-lipiec 194,50 plac., 195 plac.  
 Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 plac., na kwiecień-maj 206 plac.  
 Owies, Wypow. — cent., na styczeń 138,—, plac., na kwiecień-maj 143,—, plac., czerwiec 147,—, plac.  
 Rzep. Wyp. — cent., styczeń 240 plac., 237 plac.  
 Oliej rzepakowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu 54,—, plac., styczeń 51,50 plac., luty 51,50 plac., kwiecień-maj 50,75 plac., —, plac., marzec-kwiecień —, plac., wrzesień-pazdziernik 53,50 plac., —, plac.  
 Okowita bez in., wypowiedz. —, litrow, w miejscu —, plac., styczeń 51,30 plac., styczeń-luty 51,30 plac., kwiecień-maj 53,50 plac., maj-czerwiec 54,—, plac., czerwiec-lipiec 54,60 plac., —, plac., lipiec-sierp. 53,30 plac.

Cena wypowiedziana na 27 stycznia: żyto 214,— marek, pszenica 204,— m., owies 138,— m., rzep. 240 m., olej rzepakowy 51,50 okowita 51,30 m.

Ceny targowe z dnia 26 stycznia 1881.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów					
	naj- wyż.	naj- niż.	średni	naj- wyż.	naj- niż.	średni
Pszenica biała	21 80 21	20 20 19	20 19 4	18 50 17	5	5
" żółta	20 80 20	50 19 70	19 20 18	17	17	17
Żyto	21 30 21	20 50 20	19 70 19	19	70	19 30
Jęczmień	16 50 16	15 30 14	70 14	70	14	20
Owies	15	14 70 14	10 13 50	13	12	20
Groch	20 30 19	50 19	18 50 18	17	17	30

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	poledni
Rzep. — 100 kilogr.	23	50	25
Rzepik zimowy	23	21	50
Rzepik latowy	23	21	25
Linca.	22	20	19
Siemię miane	25	25	23
Siemię konopiane	15	75	15

Koniczyna do siewu wiciej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34-38-40-45 marek; oiała słabo. za 50 kilogr. 42-55-60-74 marek. wyborowe gatunki wyżej.  
 Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,70-7,10 m obce 6,50-6,70 m.  
 Makuchysie niez. za 50 kil. 9,50-9,70 m.  
 Lubin niez. za 100 kilogr., żółty 9,30-9,60-10,0 m. nieb. 9,20-9,50 9,80 m.  
 Tymotka potw. za 50 kilogr. 20-28-25.

Berlin, 26 stycznia. (sprawozdanie urzędowe). Pszenica w miejscu niez. Terminy wyżej. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 170-228 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na styczeń-luty 1881 plac. —; na kwiecień-maj plac. 209-209,5 do 209,25; na maj-czerwiec plac. 210-210,5-210; na czerwiec-lipiec placono 211,5-212-211,5; na lipiec-sierpień plac. —, Wypowiedz. — cent. Cena wypow. — marek.

Zyto w miejscu bez in. Terminy wyżej. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190-211 według jakości; na miesiąc bieżący placono 206,5-207, plac. —; na styczeń-luty placono —; na kwiecień-maj plac. 198,5-199; na maj-czerwiec plac. 193,5 194,5-194; na czerwiec-lipiec plac. 186-187-186; na lipiec-sierpień placono —, Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 206,5 marek.

Jęczmień, niez., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarno żąd. 145-205 według jakości.  
 Owies w miejscu potw. Terminy spok. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145-167 według jakości, a bieżący miesiąc —; na kwiecień-maj plac. 152,5; na maj-czerwiec plac. 152,5, —, —, na czerwiec-lipiec nom. 153,0. Wyp. —. Cena wyp. —.  
 Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 141,— do 144 według jakości. Wypow. —. Cena wypowiedz. —.  
 Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180-220. grochu na paszę żąd. 165-179 według jakości.

Oliej rzepakowy m. zm. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,8 m., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący placono —; na styczeń-luty placono —; na kwiecień-maj placono 52,7-52,6; na maj-czerwiec placono 53,3-53,2; na czerwiec-lipiec plac. —; na wrzesień-pazdziernik placono 55,2. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —.  
 Okowita. Terminy: potw. Za 100 litr. a 100 pot. —, 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki placono 53,2, w miejscu z beczką placono —; na miesiąc bieżący, styczeń-luty i luty-marzec placono 53,9-54,0, żądano —; na kwiecień-maj placono 54,9-54,8-54,9; na maj-czerwiec placono 55,0-54,9-55,0; na czerwiec-lipiec placono 55,6; na lipiec-sierpień placono 56,4; na wrzesień-pazdziernik placono 56,6. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziano —, m.

Szczecin, 26 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.  
 Pszenica stale, za 1000 kilog. w miejscu za żółta 196-205 m., biała 200-208 m., wilgotne 170-193 m., grudzień plac. —, żąd. — m., na wiosnę placono 207,5-208 m., maj-czerwiec plac. 208,5 m.  
 Zyto wyżej, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 195 do 199 m., rosyjskie —, m., na styczeń placono —, —, m.

na styczeń-luty plac. — m., na wiosnę plac. 195-196,5 m., na maj-czerwiec placono 191,— m., na czerwiec-lipiec plac. 182,5-183 m., na lipiec-sierpień plac. 172-173 m.  
 Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135-144 m. węgierski —, m., lepszy —, m., do paszy —, ameryk. Chevalier —, plac. m.  
 Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140-150 marek, rosyjski —, m.  
 Oliej rzepakowy potw., za 100 kilog. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,05 m., na styczeń żąd. 52,— m., na kwiecień-maj żąd. 53 m., na maj-czerwiec plac. i żąd. 53,75 m., na czerwiec-lipiec plac. 54 m., na wrzesień-pazdziernik plac. 55,5, plac. —, m.  
 Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki plac. 51,8 m., w miejscu z beczką plac. —, —, na styczeń żądano —, plac. — m., styczeń-luty nom. 52,3 m., na wiosnę placono i żądano 53,2 marek, na maj-czerwiec plac. —, m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

27 stycznia Berlin, 1881.		Kursa końcowe 27 stycznia	
Pszenica stabo	209,—	<b>Kapitały.</b>	
kwiecień-maj	210,—	Galic. akc. k.	120,50
maj-czerwiec	210,—	Pr. consol. 4%	100,60
Zyto ostab.	207,—	Pozn. listy z.	99,70
styczeń	198,40	Pozn. listy rent	100,—
kwiecień-maj	198,50	Austr. banknoty	172,25
maj-czerwiec	198,50	Austr. renta złota	76,10
Oliej rzep. stabo	52,—	Austr. rosy 1860.	123,—
kwiecień-maj	52,50	Włochy	87,90
maj-czerwiec	52,50	Amerykany	99,25
Okowita stabo	53,10	Rumuny	92,90
w miejscu	53,60	Ros. banknoty	211,90
styczeń	53,60	Ros. ang. pożyczki	91,60
styczeń-luty	53,60	Ros. losy prom. 186.	145,30
kwiecień-maj	54,50	Pol. lik. 1. zast.	56,80
maj-czerwiec	54,70	Kredyty	501,50
Owies	152,70	Kolej państwowe	475,—
kwiecień-maj	152,70	Lombardy	173,—
Wypow.-zyta wsp.	250	Uspობ. stałe	
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 27 stycznia 1881. (Kursa końc.)

Pszenica stale	208,—	Oliej rzep. spok.	52,—
na wiosnę	208,50	kwiecień-maj	52,75
maj-czerwiec	196,50	Okowita stale	
Zyto stale	192,50	w miejscu	52,—
na wiosnę	192,50	styczeń-luty	52,50
maj-czerwiec	192,50	na wiosnę	53,50
Owies		na maj-czerw.	54,20
na —		Petroleum	
na —		styczeń	10,—
na —			

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 stycznia 1881.  
 Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedziana 51,20 marek, styczeń 51,20, luty 51,20, marzec 51,80, kwiecień —, maj —, kwiecień-maj 52,90, czerwiec —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 27 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,70 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacje 104,—. 4% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 115,—. 4% pożyczka państwa 100,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,—. 3 1/2% oblig. długu państwa 98,60. Marchijsko-pozn. k. z. 102,25. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie lik. listy 57,—. Rosyjskie bankowe noty 211,60 marek.

Bydgoszcz 26 stycznia.  
 (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilog.

Pszenica niez., jasno-ciemna 190-201 pl. ciemniejsza i szklista 200-210 polednia 150-170 plac.  
 Zyto słabo, piękne krajowe 195-200 plac., polednie 170-185 plac.  
 Jęczmień nom., piękny do browarów 160-165 plac., wielki 150-160 plac., drobny 135-145 plac.

Wydane moim nakładem **Kalendarze**

wyszły już na rok 1881 i to:  
 Poznański w 8ce 250 str. zawierający prócz zwykłej kłój części kalendarzkiej, wiele doborowych artykułów literackich z 9 rycinami . . . . . 100 fen.  
 z franko przesyłką pod opaską . . . . . 110 fen.  
 Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 15 rycinami . . . . . 50 fen.  
 z franko przesyłką . . . . . 60 fen.  
 Należytność najlepiej przesyłać w markach pocztowych.  
 Zamówienia proszę adresować:  
**Jarosław Leitgeber Poznań.**  
 Sprzedający z drugiej ręki otrzymują odpowiedni rabat.

**Cukry i czekoladki paryzkie,**

cukry warszawskie, cukry i czekoladki wyrobu własnego codziennie świeże, owoce osmażane i kasztany, karmelki w dwudziestu gatunkach, Landrynki petersburskie, chleb sułtański i Nougat turecki.

Piękne, gustowne paryzkie bonbonierki i szkatułki metalowe, bukiety ułożone z cukrów od 2-20 m., ordery i karmelki trzaskające do kotyliona w wielkim wyborze. (151)

Pomarańcze i cytryny, rodzenki na gałązkach, migdały w lupinkach, daktyle, figi i włoskie kasztany.

Czekoladę szwajcarską Sucharda w Neuchatel i Massona w Paryżu po cenach fabrycznych, czekoladę własnego wyrobu poleca

**S. Sobeski, Poznań, Bazar.**  
 Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatesów.

Rozmaite nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. Cennik mego składu nasion przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

**Wojciech Kwiatkowski**  
 ogrodnik artystyczny.  
 Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawej stronie.)

Stacye Meki Pańskiej. **L. Szpetkowski** malarz i dekorator kościołów. Poznań Wilhelmski plac 4 poleca Stacye Meki Pańskiej, płaskorzeźby z masy mozaikowej, jako też malowane na płótnie. (2264) Fotografie tychże przesyła franko. Sprzedaje się także na częściową odpłatę. **Stacye Meki Pańskiej.**

Dochód przeznaczony na Misję Polską kksk. Zmarłychwstańców w Adryanopolu.

**MOWA POCHWALNA**  
 ku czci śp. **Ks. Jana Koźmiana,**  
 Kanonika Archikatedry Poznańskiej,  
 Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego  
 Jego Świątobliwości Ojca św. podczas nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika dnia 16 listopada 1880 r.

miana w archikatedralnym kościele poznańskim przez ks. Feliksa Wartenberga. **Cena 1 m.**

Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.

**Smarowidło** na osie,  
**Oliwę** do machin,  
**Petroleum** najlepsze,  
**Sól kuchenna i bydłęca,**  
**Kuchy** rzepakowe glogowskie, hurtownie i detalnie jak również  
**Mydła** szczecińskie do prania,  
**Krochmal** ryżowy i pszenny,  
**Świece** woskowe i stearynowe etc.  
 poleca tanio (192)  
**R. BARCIKOWSKI,**  
 Poznań, Bazar.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść iż z dniem 1 lutego rb. otwieram w Poznaniu przy **Starym Rynku nr. 72** pracownią i skład wyrobów z złota i srebra oraz naczyń kościelnych i drogich kamieni.

Reparacje i zamówienia wykonywam punktualnie i akuratanie. (146)  
 Kilkunastoletnia praktyka w tejsze sztuce pozwala mi spodziewać się, że w każdym względzie zadośćuczynienie podjętym obowiązkom i że cała dążność zmierzona będzie ku temu, ażeby zjednać sobie zaufanie Sz. Publiczności. Proszę przeto uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.  
 Z wysokim szacunkiem uniżony  
**Michał Kudliński**  
 złotnik i jubiler.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)

**węgli kamiennych**  
 umozebnia mi Szanownej Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak najprzystępniejsze postawić. Odstawa do każdej stacyi kolei żelaznej. Zamówienia wykonuje się oddat szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiegokolwiek zaliczki frachtowej czyli t. z. „Vorfracht.“  
**M. Dziegiecki**  
 w Kościanie.

Z **Besancon** otrzymałem na próbę przesyłkę zegarków damskich, których koperta nasładowana jest z nieszlachetnego metalu w stylu starożytnym XVII stulecia. Zegarki te są remontary i cylindrowe, idą bardzo dobrze, nie potrzeba ich otwierać. Szafka posrebrzana, zupełnie biła lub oksydowana na ciemnoniebiesko kosztuje **20 marek** pod gwarancją dobrego chłodzenia. Odpowiednie łańcuszki są na składzie. Zmówienia uskutecznią się odwrotnie.  
 Również polecam jak najniższej skład mój wszelkich zegarków. Dalej pozwalam sobie zwrócić uwagę na mój warsztat reperacyjny. Upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe powierzenie mi tych robót, gdyż staraniem mojem jest dostawiać wyroby nie tylko bardzo dobre i tanie, ale także odstawić je punktualnie, ażeby właściciel zegarka nie tracił czasu na bezowocne chłodzenie (163)  
 Przy nalesłaniu zegarków do reperacyi począł, upraszam o podanie daty, do której zegarek ma być naprawiony — a punktualnie się niestety. **E. Günter,** zegarmistrz. Poznań ul. Fryderykowska 2.

**Meble Meble Meble**

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)  
 biurka cylindrowe meżkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i ryposowem, gustowne aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

**Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza**  
 Wilhelmska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnjej ul.

**Na wyprawy**

polecam po najtańszych cenach (150)  
**srebrne przedmioty stołowe**  
 z pudełkami lub bez nich tak gładkie jako też w desenie w najnowszych fasonach, dalej w bogatym doborze świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.  
 Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.

**Rudolf Baumann**  
 jubiler,  
 ul. Wilhelmska nr. 6.  
 Osoby, które do Ameryki zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez **C. Behmera, Berlin,**  
 Platz vor dem neuen Thor 1a.

**Wyprzedaj**

ulubionego taniego papieru listowego z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży tej należące. Ceny nadzwyczaj umiarkowane.  
**Juliusz Busch**  
 handel papieru plac Wilhelmski 10 i narożnik W. Ryckerskiej ulicy.

**Balowe suknie**

gotowe dostać można w magazynie (168)  
**A. Przystanowski.**  
 Jeżeli (170)

**Kuchmistrz Statkiewicz**

jest skłonny do przyjęcia obowiazków u Jasnie Wielm. hr. Wodzieckiego w dobrach Służewo przy stacyi kolei żel. Aleksandrów pograniczny, to może się zgłosić zaraz listownie adresując przez Otcoczn w Stanisławowie podając swoje warunki na ręce leśniczego Sikorskiego.  
 Upraszam się osoby znające Statkiewicza o zwrócenie uwagi jego na niniejsze ogłoszenie.

**Służący,**

który pełnił obowiazki swe przez pięć lat w jednym miejscu jako kawaler, obecnie w obowiazkach, zaopatrzony w chlubne świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce lecz z żoną od 1 lipca rb. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. L. D. 150 postlagernd Grodzisk. (179)  
 Potrzebni są (193)

**uczniowie**

do zakładu fotograficznego (193)  
**E. Mirski**  
 Fryderykowska ul. 25.  
 Dreźnieński (177)  
**Waldschlösschen**  
 ul. Fryderykowska 30.  
**W czwartek**  
**Wieprzowe nogi (Eisbeine).**